



Międzynarodowy Dzień Kobiet

Wyd. Emilia Nożko-Paprocka

PROLETARIUSZE
WSZYSTKICH KRAJÓW,
ŁĄCZcie SIĘ!



CENTRALNY
ORGAN ZNP

Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

Nr 10

Warszawa, dnia 5 marca 1961 r.

Cena 70 gr

Celem współczesnej szkoły jest wychowanie człowieka, który potrafi myśleć i działać w warunkach zmiennej i zmieniającej się rzeczywistości. Społeczeństwo, które potrafi podejmować i realizować zadania związane z tworzeniem ustroju i społeczeństwa socjalistycznego w Polsce.

Musi to być człowiek rozumiejący trudne problemy współczesnego życia, odczuwający za to życie odpowiedzialność i odpowiedzialność, który potrafi sprawnie pracować i aktywnie uczestniczyć w kulturze.

Aby cele te mogły być osiągnięte, trzeba dokonać zasadniczych zmian w całym systemie oświatowo-wychowawczym, zarówno w ustroju, organizacji, budownictwie i terenowym rozmieszczeniu szkolnictwa, jak i w zakresie doboru i układu treści programowych oraz w dziedzinie organizacji pracy wychowawczej, a zwłaszcza metod nauczania.

Wteż zamierzonej i realizowanej reformie oświatowej zadania szczególnie ważne ma do spełnienia szkoła podstawowa. Po pierwsze dlatego, że obejmuje ona całą młodzież jednolitym systemem oddziaływań, stwarzając w ten sposób „wspólny język” w kulturze całego narodu i ustalając ogólnospołeczny poziom dalszego różnicowanego kształcenia. Po wtóre dlatego, że wychowuje ona młodzież w ciągu ośmiu lat — czasem inny typ szkoły nie ma możliwości tak długotrwałego oddziaływania — i to w okresie wieku, który ma szczególne znaczenie dla dalszego rozwoju osobowości.

Sposób, w jaki szkoła podstawowa przygotowuje swych absolwentów do społecznych i osobistych zadań życiowych, będzie rozstrzygającym czynnikiem w ich dalszym kształceniu, w ich pracy i uczestnictwie społecznym i kulturalnym.

Z tych względów reforma szkoły podstawowej, pozwalająca realizować zadania, o których powiedziano na wstępie, jest głównym elementem reform całego oświatowego systemu.

Zasadnicza reforma szkoły podstawowej objąć powinna zarówno program nauczania, jak i organizację i metody pracy.

Zasadniczy kierunek zmian jest wyznaczony przez sam charakter naszego ustroju i społeczeństwa, wymagający wprowadzenia wychowanków w problematykę otaczającego życia i wyrobienia w nich postawy świadomej, twórczej i odpowiedzialnej aktywności.

W zakresie treści programu oznacza to, iż ich dobór i układ powinny być takie, aby wiedza przyswajana przez uczniów w szkole mogła im służyć na bieżąco jako narzędzie analizy zjawisk dostrzeganych i obserwowanych w codziennym życiu, jako czynnik umysłowego rozwoju i poglądu na świat. Nauczanie powinno ukierunkowywać myślenie, pomagać w stawianiu pytań i w próbach szukania na nie odpowiedzi, wyrobić zdolność dokonywania oceny, selekcji i wyboru, sprzyjać w kształtowaniu postawy osobistej zaangażowania w sprawę postępu społeczno-gospodarczego i rozwoju kulturalnego kraju i świata.

Obecnie istniejące programy, zachowując tradycyjny dobór przedmiotów i treści w nich zawartych, opierają się na zasadzie chronologicznego układu wiadomości, zgodnego albo z historycznym biegiem wydarzeń, albo z narastaniem wiedzy w poszczególnych dyscyplinach. Prowadzi to do tego, iż pożyteczna wiedza o otaczającej rzeczywistości staje się dla uczniów osiągalna dopiero w końcowym etapie ich pobytu w szkole, do którego dochodzą po uprzednim znużającym poznawaniu wydarzeń dawno minionych i obojętnych lub zjawisk elementarnych i fragmentarycznych, które same przez się niczego nie tłumaczą i nie rozwijają ani zainteresowań poznawczych, ani myślenia.

Uchwały VII Plenum KC PZPR wskazują konieczność zasadniczej przebudowy programowo-dydaktycznej naszego systemu szkolnego. Dla zadań takiej przebudowy powinno się zmobilizować wszystkie siły teoretyków i praktyków. Szczególnie ważne miejsce w tych pracach przygotowujących reformę przysłać należy szerokiej dyskusji w kręgach naukowych i oświatowych, jak również konkretnym próbom realizowania w praktyce koncepcji nowatorskich, któreby następnie mogły być upowszechniane.

Katedra Pedagogiki Ogólnej Uniwersytetu Warszawskiego w ciągu wieloletniej pracy liczonego zespołu asystentów i młodych nauczycieli przygotowała ramowy projekt koncepcji programowo-dydaktycznej 8-letniej szkoły podstawowej, przeznaczony do eksperymentalnej realizacji. Projekt ten był dyskutowany na posiedzeniu Komitetu Nauk Pedagogicznych i Psychologicznych PAN w dniu 21.II.1961 r. i będzie obecnie — w ścisłej współpracy z Katedrą Dydaktyki Uniwersytetu Warszawskiego — opracowywany bardziej szczegółowo.

Zamieszczając w „Głosie Nauczycielskim” założenia ogólne tego projektu chcielibyśmy wzbudzić dyskusję, jak również pozyskać chętnych do współpracy w bliższym precyzowaniu koncepcji programowo-dydaktycznej opartej na tych założeniach, jak i chętnych do podjęcia we właściwym czasie prób realizowania tej nowatorskiej koncepcji szkoły podstawowej.

Tak ujęta wiedza szkolna stanowi dla dzieci i młodzieży zestaw oderwanych, mało atrakcyjnych twierdzeń, które należy zapamiętać, ale które w minimalnym stopniu wiążą się z jej uczestnictwem w realnym życiu, z jej potrzebami i doświadczeniami umysłowymi i społecznymi. I właśnie dlatego sposób myślenia, pojęcia i postawy wychowanków wobec

wywania realnych zadań społecznych, twórczego uczestniczenia w dostępnych w tym wieku wartościach kultury.

Powyższe postulaty wyznaczają program szkolny. Powinniśmy zmienić zarówno dobór przedmiotów, jak i zadania wielu z nich, a co za tym idzie — i treści w nich zawarte.

Prof. dr Bogdan Suchodolski

O nowoczesną koncepcję 8-letniej szkoły podstawowej

Życia kształtują się raczej żywiołowo, w małej mierze kierowane i kontrolowane przez szkołę.

Tę sytuację można będzie zmienić, jeśli ułożymy program tak, aby ułatwiał nauczycielowi faktyczne wprowadzenie dzieci i młodzieży w problematykę współczesnej nauki i techniki oraz we współczesną rzeczywistość społeczną i kulturalną wraz z perspektywami jej rozwoju.

Odpowiednio do tej reformy, programów, należy w zakresie organizacji i metod pracy szkolnej wprowadzić takie zmiany, aby uczeń przestał być biernym odbiorcą treści nauczania, aby mógł zdobywać wiadomości w toku realnej i angażującej działalności umysłowej, społecznej i praktycznej.

Zasadniczą wadą dzisiejszej szkoły podstawowej, wadą której konsekwencje ciągną się przez całe życie ludzi, jest to, że w przeważającej liczbie przypadków szkoła nie jest terenem rzeczywistej i różnorodnej działalności dzieci i młodzieży. Wychowana w tych warunkach młodzież nie wynosi ze szkoły ani umiejętności samodzielnego myślenia, ani zainteresowań, ani potrzeb kulturalnych. Bo przecież tylko oparcie systemu wychowawczo-dydaktycznego na działalności umiennie organizowanej i kierowanej zapewnić może rzeczywiste wszechstronne kształcenie osobowości i założyć podstawy jej dalszego rozwoju w rozbudzonych zainteresowaniach, w uformowanych umiejętnościach refleksyjnego i odpowiedzialnego stosunku do życia, w rozwiniętych potrzebach samokształcenia i kulturalnej aktywności.

Zmierzając do przezwyciężenia tej podstawowej wady pragniemy stworzyć taką organizację pracy szkolnej, aby oddziaływanie wychowawczo-dydaktyczne dokonywało się w procesie życia dzieci i młodzieży, tj. w toku ich różnorodnej działalności, w toku pokonywania przez nich trudności intelektualnych i rozwią-

Dobierać należy przedmioty nauczania tak, by wyczerpywały one ten zakres problematyki, otaczającej rzeczywistość, w który pragniemy wprowadzić wychowanków.

Prowadzi to do następujących zmian w stosunku do tradycyjnego układu przedmiotów:

■ Postulujemy wprowadzenie nowego przedmiotu, który nazwiemy „życie społeczne”. Wprowadzenie tego przedmiotu wydaje się konieczne ze względu na to, że żaden z obecnie nauczanych przedmiotów nie stawia sobie — jako podstawowego celu — wprowadzenia dzieci i młodzieży we współczesną problematykę społeczną i wyrobienia w nich określonych postaw etycznych. Zważywszy zaś zadania współczesnej szkoły musimy uznać, iż właśnie ta problematyka jest tak ważna, że nie może być realizowana fragmentarycznie i okolicznościowo w toku nauczania innych przedmiotów, ale musi koncentrować wysiłki szkoły w sposób zupełnie szczególny.

■ Postulujemy wprowadzenie nowego przedmiotu, który nazwiemy po prostu: „technika i zajęcia techniczne”. Wydaje się to konieczne również z tego względu, że żaden inny przedmiot nie ukazuje roli techniki jako potężnego czynnika kształtującego społeczeństwo i osobiste życie człowieka, nie wprowadza w elementarne rozumienie technicznych procesów, w podstawową znajomość niektórych maszyn i aparatów technicznych, nie kształci elementarnych umiejętności technicznych, nie daje wstępnej orientacji w strukturze i charakterze różnych zawodów, związanych z techniką.

■ Postulujemy wprowadzenie nauki dwóch języków obcych. Zachodnio-europejskiego (od III klasy) i pożytecznego (od IV klasy). Kierujemy się tu tym, iż obecnie przy wzroście znaczenia kontaktów międzynarodowych, wymiany kulturalnej, gospodarczej, technicznej i

naukowej, dobra znajomość co najmniej dwóch języków staje się niezbędnym warunkiem poznawania problematyki współczesności w szerokim zakresie.

Chcemy usunąć z nomenklatury przedmiotów przestarzałe nazwy: „rysunek” i „prace ręczne”. Wprowadzamy natomiast przedmiot, który nazwiemy w klasach I-IV „twórczość artystyczno-techniczną”, a w klasach V-VIII „zajęcia artystyczno-plastyczne”. Przedmiot ten łączy: rysunek, malarstwo, rzeźbę, ceramikę, literaturę, majsterkowanie i kompozycję. Nauczanie tego przedmiotu powinno także zapewnić uczniom zdobycie elementarnego zasobu ogólniejszych wiadomości ze sztuki i architektury, jak również ukształtowanie w nich podstawowe elementy stosunku do sztuk plastycznych i potrzeb osobistych w tej dziedzinie. Z takiej koncepcji tego przedmiotu wynika, że głównym jego zadaniem jest wyrobienie u dzieci i młodzieży potrzeby i umiejętności wypowiadania się przy pomocy obrazów wizualnych, zdolności posługiwania się techniką dla realizacji zamierzeń twórczych oraz możliwości samodzielnego przeżywania i tworzenia wartości kulturalnych w tym zakresie. Połączenie zajęć w różnych dziedzinach artystycznych oraz powiązanie ich z podstawowymi wiadomościami o zasadach działalności technicznej — pozwoli na stworzenie warunków dla bogatej i różnorodnej działalności artystyczno-technicznej dzieci i młodzieży. W ten sposób unikniemy także niebezpieczeństwa przerodzenia się „prac ręcznych” bądź w tradycyjne rękodzielnictwo, bądź w „działalność naprawczą” — z zatręceniem ich artystycznego aspektu, tak istotnego zarówno z punktu widzenia rozwoju dziecka, jak współczesnych potrzeb społeczno-kulturalnych.

Chcemy usunąć z nomenklatury przedmiotów tradycyjną nazwę „śpiew”, wprowadzając „umiejętności”. Wychodząc z założenia, że szkoła powinna dać podstawy kultury muzycznej i wyrobić wrażliwość muzyczną dzieci i młodzieży, wiążąc w zakres tego przedmiotu — oprócz śpiewu — wiadomości z zakresu teorii muzyki i twórczości kompozytorów, audycje muzyczne, rytmikę i niektóre formy taneczne.

Istotny sens jednak proponowanego przez nas ujęcia programu poszczególnych przedmiotów może być prawidłowo zrozumiany tylko przy poziomym zestawieniu treści wszystkich przedmiotów obowiązujących dla każdej klasy, zestawieniu pokazującym wyraźnie naszą tendencję do likwidacji „szufladkowania” lub też dublowania treści nauczania, tendencję umożliwiającą porozumienie się specjalistów reprezentujących różne gałęzie wiedzy, którzy utrudniają niejednokrotnie konstrukcję programów szkolnych poprzez wysuwanie maksymalistycznych żądań tylko w zakresie własnej dyscypliny.

To porozumienie specjalistów znajdzie również wydzźwięk w możliwości skupiania większej liczby przedmiotów (powiązanych treściowo) w rękę jednego nauczyciela, co w szkole podstawowej ma duże znaczenie wychowawcze i organizacyjne.

ZMIANOM w zakresie zestawu przedmiotów nauczania powinny towarzyszyć zmiany w doborze materiału nauczania. Zachowując zasadniczy postulat, iż treść nauczania w szkole podstawowej powinna być taka, aby uczniowie uzyskiwali elementarną wiedzę w zakresie głównych dyscyplin naukowych, sadzimy — zgodnie z podstawowymi założeniami — iż zadanie to może być osiągnięte tylko wówczas, gdy praca umysłowa uczniów będzie skoncentrowana wokół aktywnego poznawania rzeczywistości, a nie wokół biernego zaznajamiania się z wiadomościami z poszczególnych dziedzin nauki. Znaczący to, iż wiedza, której osiągnięcie przewidują programy nauczania nie powinna być celem samym dla siebie, celem oderwanym i wymagającym jedynie mechanicznego zapamiętania, ale powinna być narzędziem ucznia w procesie poznawania rzeczywistości.

(Dokończenie na str. 3)

Zasadniczy sens dyskusji nad reformą szkolną

Doc. dr Józef Kwiatek
prezes ZG ZNP

OD PODJĘCIA przez VII Plenum KC PZPR uchwały o reformie szkolnictwa podstawowego i średniego minęło już parę tygodni. W tym czasie ZNP na zebraniach ogniw terenowych zapoznał ogół nauczycieli i wychowawców z treścią tej uchwały. W pracy dopomogli nam: prasa, radio i telewizja, organizacje partyjne, społeczne, związki zawodowe, środowiska naukowe itp. Dzięki solidarnemu współdziałaniu mogliśmy już ostatnio przystąpić do organizowania dyskusji na temat konkretnych problemów i spraw związanych z realizacją reformy w określonych środowiskach.

Dyskusje takie zapoczątkowane zostały przez terenowe ognia ZNP na masowych zebraniach: poszerzonych nadzórach zarządów wojewódzkich czy powiatowych ZNP; spotkaniach wybranego aktywnego nauczycielskiego w województwie czy powiecie z udziałem przedstawicieli władz partyjnych i państwowych, reprezentantów życia gospodarczego i społeczno-kulturalnego; wreszcie na zebraniach ognisk, w których uczestniczą miejscowe władze terenowe, członkowie komitetów rodzicielskich i opiekunów.

Odbijają się też wyjątkowo nauczycielskie zebrania ognisk, czy też w większych ośrodkach — spotkania nauczycieli określonych kategorii szkół. Do zebrania tego typu nasza organizacja zwracała uwagę duże znaczenie — tam powinny mieć miejsce dyskusje (a nie tylko informacje) na określone zagadnienia związane z realizacją reformy. Liczne, w różnych kręgach i środowiskach społecznych i na różnym szczeblu organizowane narady — dyskusje ludzi interesujących się reformą nie mogą też ograniczać się do deklaracji o gotowości podjęcia pracy nad realizacją reformy, ale powinny m. in. dać odpowiedź na pytanie: jakimi treściami z punktu widzenia konkretnych potrzeb środowiska należy wypełniać program reformowanej szkoły, aby ona jak najlepiej spełniała swoje funkcje społeczne, aby jak najlepiej przygotowywała do dalszej nauki, do życia i do pracy.

Ogólnospołeczna dyskusja powinna być objęta także sprawą jak np. treść nauczania i wychowania w określonych typach szkół w zakresie poszczególnych przedmiotów (a więc sprawa programów i podręczników), metody pracy dydaktyczno-wychowawczej (a więc m. in. sprawa pomocy naukowych, walki z werbalizmem, pracy społeczno-użytecznej, pracy pozaszkolnej, pracy organizacji młodzieżowych itp.). Ważne miejsce w tych dyskusjach powinna zająć sprawa dokształcania i doskonalenia czynnych już nauczycieli.

W zespołach ludzi doświadczonych prowadzone dyskusje na ten temat powinny dostarczyć materiału do odpowiedzi na takie m. in. pytania: jakie braki w swym wykształceniu dostrzegają sami nauczyciele w związku z nowymi zadaniami, jakie formy dokształcania najbardziej odpowiadają potrzebom i możliwościom nauczycieli w określonych rejonach, jakich konkretnie form pomocy oczekują nauczyciele od władz oświatowych i ZNP w pracy samokształceniowej i w zorganizowanym dokształcaniu się w zawodach czy eksternistycznym S N, studiach uniwersyteckich itp.

Dyskusje nie mogą pominąć bardzo istotnego problemu podniesienia sprawności nauczania w dzisiejszej szkole. Odsiew i odpad musi się zdecydowanie zmniejszyć, jeżeli w ogóle reforma ma mieć jakiś sens społeczny, jeżeli ma być dalszym krokiem w drodze demokratyzacji naszego życia.

Dla kogo np. miałyby być przyszła 8-letnia szkoła podstawowa na wsi i w mieście, jeżeli przed jej wprowadzeniem nie podnieśliśmy sprawności nauczania w obecnej 7-klasówce?

Dyskutując nauczyciele i inni uczestnicy zebrania powinni więc wykazać zasadnicze przyczyny istniejącego stanu rzeczy i wskazać drogi prowadzące do skutecznej naprawy zła — ujawnić rezerwy sił potencjalnie nagromadzonych w określonych środowiskach. Rzeczowa dyskusja na zebraniach ognisk czy rad pedagogicznych wskaże niewątpliwie możliwości poprawy metod pracy dydaktycznej, konieczność otoczenia konkretnego dziecka troskliwą opieką, czy też potrzebę zaciśnięcia współpracy z rodzicami, zakadaniem pracy rodziców dzieci zaniedbywanych przez dom itp.

Systematyczną pracę nad podnoszeniem sprawności nauczania i wychowania konkretnych szkół musi poprzedzić dyskusja nad stanem nauczania poszczególnych przedmiotów, nad poziomem pracy dydak-

tyczno-wychowawczej każdej klasy osobno, często — potrzebna i wysoce pożyteczna będzie wnikliwa dyskusja całej rady pedagogicznej nad poszczególnymi uczniami.

Dyskusje na podane wyżej (przykładowo) tematy nie mogą kończyć się na przedstawieniu „obiektywnej prawdy”, nie mogą też ograniczać się do postulatów zgłaszanych pod adresem władz administracyjnych, oświatowych czy związkowych, ale istotnym ich elementem powinny być wnioski i postanowienia „pod własnym adresem”: co my sami, co poszczególni nauczyciele, określona rada pedagogiczna, określone ognisko itp. mogą i powinny zrobić, by szkołę i siebie jak najlepiej przygotować do reformy, co trzeba zrobić, by w konkretnym środowisku reforma mogła być w terminie i w pełni zrealizowana.

Ostatni postulat wiąże się z rodzajem i zakresem dyskusyjnej w danym środowisku problematyki. Wszelkie dyskusje na temat reformy i poczynają ją poprzedzających muszą być bardzo konkretne — w przeciwnym wypadku będą one bez większej wartości. Stopień tej konkretności w różnych środowiskach będzie różny i zakres problematyki objętej dyskusją powinien być zróżnicowany. Na zebraniach wojewódzkich musimy więc dyskusować na temat wszystkich węzłowych problemów związanych z realizacją reformy szkolnej w danym województwie: wszystkich typów szkół istniejących w danym województwie i wszystkich związanych z nimi niedomogów. Dyskusje w powiatach skoncentrują się na szkolnictwie (jego stanie, potrzebach i zadaniach) w ramach danego powiatu, poza powiat będą sięgały głównie postulatów pod adresem władz.

Na naradach w ogniskach (do tych przywiązujemy szczególną wagę) będą chyba omawiane sprawy konkretnych szkół, konkretnych nauczycieli, a nawet — imiennie niektórych uczniów czy ich rodziców. Czy tego typu narady są możliwe do przeprowadzenia? Na pewno tak. Przykładem takiej rzeczowej i szczernej dyskusji może być odbyte przed paru dniami zebranie wojewódzkiego aktywnego związkowego w Olsztynie. Zebrani dyskusowali przez cały czas na temat zadań i sposobów realizacji reformy, właśnie na terenie województwa olsztyńskiego.

Rzeczowe dyskusje kończą się konkretnymi wnioskami i tylko takie zawierają w sobie siłę mobilizującą do działania. Co chcemy przez te w różnych zespołach i z różnymi środowiskami organizowane, dyskusje osiągnąć?

Chcielibyśmy przede wszystkim rozbudzić u nauczycieli (ale nie tylko u nauczycieli) zapał do natchnionych działań, zapał ten realizujący reformy (raz zapał ten ujawni się we wzmożonej walce o coraz lepsze wyniki nauczania i wychowywania, innym razem — w podjęciu pracy nad własnym doskonaleniem się itd.). Zapałowi powinni towarzyszyć świadomość, że jest aktywnym współtwórcą nowego systemu oświatowego w Polsce, że jakoś tego systemu zależy w znacznej mierze od ambicji, wykształcenia, ofiarności i pracowitości każdego nauczyciela.

Czas też pomyśleć o tym, aby w dyskusjach środowiskowych podjęte były sprawy wielu różnych typów szkół w zależności od społeczno-gospodarczych potrzeb danych regionów, zagadnienia sieci tych szkół oraz sprawy treści i metod pracy dydaktyczno-wychowawczej w dostosowaniu do miejscowych potrzeb. W tych sprawach bardzo cenne, a nawet konieczne są wypowiedzi przedstawicieli życia gospodarczego, związków zawodowych, organizacji młodzieżowych itp.

Żeby organizowane przez terenowe ognia ZNP zebrania osiągnęły te cele — warto się zastanowić nad tym, jak uławnić je od biurokratycznego charakteru. Nie mogą one być w żadnym przypadku takie, które zwoluje się po to, by sprawę „odfajkować”, ale organizowane z większym niż dotychczas rozmachem, powinny też w większym, niż to tu i owdzie obserwowujemy, stopniu przyczyniać się do uruchamiania ogromnych rezerw patriotyzmu i energii społecznej dla celów reformy.

Reforma jest sprawą nauczycieli, rodziców, komitetów opiekunów, związków zawodowych i innych organizacji masowych, sprawą władz partyjnych i państwowych, jest sprawą całego narodu i Partia oczekuje od nas, abyśmy dla ogólnonarodowej sprawy mobilizowali wszystkie siły. Taki jest zasadniczy sens dyskusji nad reformą szkolną.

Koleżankom pracującym w dziedzinie oświaty i wychowania, w szkołach, w pracowniach naukowo-badawczych, w administracji szkolnej, w zakładach i placówkach wychowawczych —

w Dniu Ich Święta — jak najlepszych osiągnięć w pracy zawodowej oraz zadowolenia i szczęścia w życiu osobistym

Życzy
ZARZĄD GŁÓWNY ZNP
I REDAKCJA „GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO”

Spółdzielnie uczniowskie w woj. krakowskim

Narada powiatowych instruktorów spółdzielni uczniowskich zgrupowała w lutym br. z górą 60 uczestników. W zgrupowaniu wzięli udział przedstawiciele powiatowych i krakowskich instruktorów, Kuratorium Szkolnego, Zarząd Okręgu ZNP. W województwie krakowskim działa obecnie 539 spółdzielni uczniowskich, które zrzeszają z górą 25 000 uczniów. Obróty towarowe w 1959/60 roku szkolnym wynosiły około 2,7 mln zł i dają czyste nadwyżki około 166 tys. złotych.

Po sprawozdaniu i dyskusji, w której wiele uwagi poświęcono akcji upowszechniania książek na terenie wiejskim, ustalono kredyty dla spółdzielni uczniowskich, uregulowaniu nagród dla opiekunów spółdzielni uczniowskich i zabezpieczeniu na ten cel odpowiednich kredytów, głównym motywem rozważań była troska o wychowanie społeczno-gospodarcze naszej młodzieży szkolnej.

Przy podsumowaniu narady przyjęto wniosek końcowy postulujący wzmocnienie planowej pracy organizacyjnej; szkolenie aktywistów uczniowskich; dostrzeżenie i docenienie w pracy opiekunów powiatowych — instruktorów spółdzielni uczniowskich.

S. G.

Odpowiedzi redakcji

J. Frontczak — Radomsko. Pismo Wasze przekazałmsi Zarząd Okręgowemu ZNP w Łodzi.

J. Węglewski — Cytów. Przekazałmsi list do redakcji „Pionka”.

P. Z. — Łódź. Zwrócić się z tą sprawą do Sądu Koleżeńskiego, jeżeli nie możecie znaleźć innego wyjścia a rada pedagogiczna nie czuje się na siłach, by poprawić opinię przez Was sytuację.

A. B. — Szczecin. Notatki „Echa Szczecińskiego” nie wykorzystamy. Na ten temat drukujemy w tym numerze artykuł, który otrzymaliśmy wcześniej od Waszego.

J. M. — Radom. Dziękuje za list. W miarę możliwości będziemy starali się uwzględnić przesłane nam uwagi i postulaty. Nadajemy informację wykorzystamy do „Kroniki Związków”.

Kol. H. i Z. M. s. pow. Ostrów Maz. Zarówno w sprawie przeniesienia, jak i w sprawie zaliczenia lat pracy należy zwrócić się z prośbą o interwencję do Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP. Nie redakcja, lecz właściwe Związki może Wam pomóc bezopornie. W tym miejscu tym bardziej nie ma on w myśli pragmatyki pewien wpływ na ruch służbowy.

Autorki artykułu „Podniesienie poziomu działalności ognisk ZNP — jest jednym z warunków wprowadzenia reformy szkolnej” nie wykorzystamy. Postawienie problemu honorowania — nawet symbolicznie — pracy przesyłać ognisk jest jakimś nieporozumieniem. O ile starania o wyróżnienie różnych dodatkowych prac podejmowanych przez nauczycieli jest jak najbardziej słuszną i do wprowadzania zasad honorowania — przesyłać ognisk, działalności o charakterze wybitnie społecznym, wzbijając wyżej istoty tej działalności.

Hallna G. — Łódź. Istotnie warunki mieszkaniowe trudne — należy więc rozpocząć starania o uzyskanie mieszkania. Radzimy w tej sprawie, jak i w sprawie zameldowania zwrócić się o pomoc do Związku. Natomiast nie możemy się zgodzić z twierdzeniem, że nie macie warunków do kształcenia. W mieście wojewódzkim, gdzie istnieje biblioteka, czytelnia, wieczorne studia — można się kształcić mimo złych warunków mieszkaniowych.

Ilja Erenburg w styczniu br. obchodził 70-lecie swego bujnego i pracowitego życia. W uznaniu zasług i roli, jaką odegrał w literaturze i w życiu społeczeństwa radzieckiego, otrzymał jedno z najwyższych odznaczeń radzieckich — Order Lenina.

Urodził się w Kijowie 27 stycznia 1891 r., dzieciństwo spędził w Moskwie. Lata młodości — w Paryżu, który przez krótki i czynny obserwacji przemian cywilizacyjnych Europy.

Długotrwały pobyt za granicą ukazuje Erenburgowi obraz rozkładu i splętnionych sprzeczności świata kapitalistycznego, który odzwierciedlał w jego dziełach. „Niezwykłe przygody Juila Jurenyty”, „Trust D. E.”, „Trzynastka fajek”.

Utwory te są wyrazem zamyślenia wewnętrznego i narastającego sceptycyzmu pisarza, który z niezwykłym talentem satyrycznym i pasją publicysty odsłania rozkład burżuazyjnego społeczeństwa Europy. W postaci Juila Jurenyty wprowadza niejako wielkiego prowokatora, który rozwija ogniska zarazy tego społeczeństwa i przyspiesza jego upadek.

W obrazach tych Europa ginie, skrepowana kulami przekwitłych i zapożyczonych ideów „wolności”, „demokracji”, „nauki”, „kultury”. Na gruzach tych zmartwychwstałych pojęć rozwija się bujny, bezduszny i bezideowy kapitalizm Ameryki. Dając światy i pełny wyraz swego krytycyzmu i sceptycyzmu w stosunku do zainfekowanych kulturowo i upodobań, daleki jest jeszcze na razie Erenburg od głoszenia jakichś pozytywnych ideów społecznych.

Dopiero na i zjeździe pisarzy radzieckich w 1934 r. Erenburg daje wyraz narastającemu w nim przekonaniu o nierozważnym związku sztuki z życiem i jej czynnej roli w kształtowaniu człowieka, budowaniu podstaw nowego ustroju społecznego. W szeregu powieści stosuje Erenburg założenia realizmu socjalistycznego; najwybitniejszym dziełem z tego okresu jest „Upadek Paryża”. W dziele tym przedstawia pisarz istotę walki politycznej, toczącej się w ówczesnej Europie,

MŁODZIEŻ BLIŻEJ MORZA...

Komitet Zakładowy ZMS przy Stoczni Gdynskiej im. Komuny Paryskiej, sprawujący opiekę nad II Liceum Ogólnokształcącym w Gdyni i Zasadniczą Szkołą Budowy Okrętów nawigacji ścisły kontakt z grupami działającymi ZMS w tych szkołach.

Młodzi stoczniowcy organizują dla ZMS z tych szkół wycieczki okrętami marynarki wojennej, wychodzącymi po remoncie na kilkumiesięczne próby w morze. W czasie odbywania prób młodzi przebywają na pokładzie okrętu zapoznając się szczegółowo z życiem i pracą marynarzy na jednostkach wojennych oraz dokładnie poznając budowę i konstrukcję okrętów,



Na pokładzie, w czasie rejsu, młodzież zapoznaje się z budową okrętu

co ma szczególne znaczenie dla uczniów Zasadniczej Szkoły Budowy Okrętów.

Na każdy kolejny rejs wypływają w morze liczące po około 25 uczniów grupy z obydwu szkół. Są to członkowie szkolnych kół ZMS wyróżniający się pracą społeczną i dobrymi wynikami w nauce. Dotychczas odbyły się już trzy tego rodzaju rejsy.

Takie wycieczki mają wejść do stałego programu współpracy pomiędzy Komitetem Zakładowym ZMS przy Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni, a szkołami, nad którymi Stocznia rozciąga opiekę.



Uczniowie II Liceum Ogólnokształcącego przyglądają się pracy silników Diesla w maszynowni okrętu

WYBRANY na VII Krajowym Zjeździe ZNP nowy Zarząd Główny podjął cenną formę pracy — wyjazdy w teren. I to nie poszczególnych osób, lecz kilkunastoosobowych zespołów.

Objektem pierwszej wizyty było województwo szczecińskie. Przyjechali do nas koledzy: Wł. Osiadacz, K. Kuligowska, M. Rataj, H. Witkowska, K. Kaziński, W. Gruza, M. Puto, K. Gniewek, J. Bindas, K. Makowski, J. Chada — na czele z prezesem J. Kwiatkiem.

Pierwszy dzień wizyty obfitował w emocje ze względu na osobiste spotkanie

Te wszystkie elementy będą podstawą dla dyskusji i działania przede wszystkim w okresie tzw. „małej reformy”. Na ich czoło wysunie się kadra i jej materialne zabezpieczenie.

Prezes Kwiatek zilustrował przebieg rozmów, z treści których wynikało, że zarówno I sekretarz KW PZPR tow. A. Wasłasek, jak i przewodniczący PWRN tow. W. Migon z serdeczną troską śledzą pracę oraz potrzeby nauczycielstwa i deklarują jak najdalej idącą pomoc przede wszystkim w sprawach mieszkaniowych. Dowodem tego jest choćby decyzja przyznania nauczycielstwu Domu Nauczyciela w

Nazajutrz odbyła się robocza narada delegacji Zarządu Głównego i prezydium Zarządu Okręgu z prezesami oddziałów powiatowych i kierownikami wydziałów pedagogicznych. Na naradzie obecny był kurator Okręgu Szkolnego Bolesław Sadaj. Celem tej narady była ocena pracy związkowej województwa. Ogólnego podsumowania dokonał kol. K. Kuligowska, która podkreśliła, że materiał zebrany w Szczecinie będzie pomocny w realizacji ogólnych celów i zadań pracy związku.

Podsumowania trzydniowej narady dokonał kol. prezes J. Kwiatek, który podkreślił, iż tradycje Szczecina dopiero się tworzą. I dlatego postawa nauczycieli jest tu bardziej twórcza niż gdzie indziej, jest bardziej budująca. Od ich pracy w ostatecznym rozrachunku zależy całość i cementowanie społeczeństwa. Stąd wypływa konieczność dokształcania się wszystkich, którzy na tej ziemi pracują. Należy przy tym z uznaniem stwierdzić, że pod względem dokształcania się nauczycieli woj. szczecińskiego przoduje na Ziemiach Zachodnich.

Jednak wobec potrzeb związanych z reformą szkolną — w okresie najbliższej pięcioletki musimy jeszcze bardziej rozwinąć pracę samokształceniową. Zarząd Główny przyjdzie z poważną pomocą w organizowaniu punktów konsultacyjnych w pobliżu miejsc pracy wiejskich

Z WIZYTĄ

W SZCZECINIE

Kończąc swoje przemówienie, kol. J. Kwiatek życzył nauczycielstwu szczecińskiemu powodzenia w pracy.

Sprawy pedagogiczne omówiła kol. Z. Kuligowska, kierownik Wydziału Pedagogicznego Zarządu Głównego.

Po dyskusji nastąpiła część artystyczna w wykonaniu młodzieży Zakładów Kształcenia Nauczycieli, Chóru Nauczycielskiego i uczniów Technikum Gospodarczego.

Wieczorem tego dnia dyskutowano jeszcze na tematy spraw nauczycielskich w Klubie Pracowników Nauki, gdzie przybył: przewodniczący — W. Migon i sekretarz Propagandy KW PZPR — tow. St. Siewierski.

JANINA KIRKICKA
Szczecin

Liceum Polskie w Paryżu

DEKRETEM wydanym 8 kwietnia 1865 r. w Pałacu Tuilleries cesarz Francji Napoleon III uznał i zatwierdził polską szkołę w Batignolles (Paryż) jako zakład użyteczności publicznej. Cel tej szkoły określał pierwszy artykuł Statutu, który mówił: „Założona w Paryżu szkoła polska przy Boulevard de Batignolles ma na celu wychowanie moralne i umysłowe dzieci i sierot polskich emigrantów”. Artykuł drugi natomiast głosił, że nauczanie opiera się na dwóch zasadach: na programach powszechnych obowiązujących w liceach cesarskich francuskiego; na nauce języka historii i literatury polskiej.

Zaczątki tej szkoły, która dziś jest pod opieką polskiej władzy ludowej, sięgają jeszcze 1843 r., kiedy to Towarzystwo arystokratyczne z Hotelu Lambert w Paryżu zorganizowało początkowo internat wraz z nauczaniem historii, geografii i j. polskiego. 1 października 1874 r. szkołę przeniesiono do budynku mieszczącego się przy ul. Lamandé nr 15 (17 arrondissement). Przez długie lata placówka ta węgnowała nie mając właściwie jakiegoś ściśle określonego charakteru, co ciękawie, że nawet w okresie dwudziestolecia była faktycznie poza kręgiem zainteresowań ówczesnych naszych władz rządowych i oświatowych, mimo że i w samym Paryżu, i w jego najbliższych okolicach żył spory element emigracyjny. Internat istniał dalej, lecz gos. podarzem była tam sama młodzież, brak troski o potrzebny personel sprawił, że uczniowie sami nawet przygotowywali sobie posilki. Kształcili się zaś w dwóch francuskich liceach — w Liceum im. słynnego chemika i ministra z czasów Napoleona I — Chaplata i w Liceum im. uroczonego z okresu Wielkiej Rewolucji — Condorceta.

W okresie okupacji zaszła konieczność przeniesienia internatu do bardziej bezpiecznej miejscowości. Wybor padł na Villars de Lances, miasteczko położone blisko Grenoble, gdzie znajdował się polski ośrodek im. Cypriana Norwida. Wiele wtedy spośród wychowanków i nauczycieli brało czynny udział we francuskim ruchu oporu (resistance). Bardziej normalną naukę można było rozpocząć dopiero w 1946 roku, kiedy placówkę przeniesiono znowu do Houilles pod Paryżem, gdzie też zorganizowano pierwsze kursy maturalne w zakresie liceum pedagogicznego. Pierwszym maturzystą wyszł w 1948 r. Od tego roku istniały już dwa licea — ogólnokształcące i pedagogiczne.

Z chwilą utrwalenia się Polski Ludowej, władze nasze odczuły szkołę — która w międzyczasie znowu wróciła do Paryża na ul. Lamandé, a od 1954 r. istnieje jako Liceum Ogólnokształcące — szczególną troską i opieką, rozumiejąc jak wielką rolę może ona spełnić w utrzymaniu poczucia narodowego wśród szerokiego rzeszy polskiej emigracji. Stało się to oczywiście na podstawie porozumienia z rządem francuskim, który zresztą zastrzegł sobie prawo kontroli szkoły, a także decyzji w sprawie zatrudnienia nauczycieli.

Szkoła liczy w tej chwili 142 uczniów — 82 uczęszcza do kl. VI i VII — te klasy wraz z internatem mieszczą się przy ul. Crillon 80 uczniów obejmują klasy licealne VIII — XI.

Efekty pracy są mimo trudności natury obiektywnej wyraźnie pozytywne — świadczy o tym choćby fakt, że około 54 abiturientów tej szkoły odbywa, a wielu z nich już odbyło, studia na wyższych polskich uczelniach, przy czym reprezentowane są bardzo różne kierunki. Największym powodzeniem cieszy się podobnie jak i u nas polittechnika, bo prawie 40 proc. spośród owych 54 to studenci lub już absolwenci tej uczelni. Zainteresowaniem cieszą się także takie wydziały jak medycyna, AWF, romanistyka, prawo, jedna z abiturientek studiuje polonistykę.

Jeżeli chodzi o strukturę społeczną, to przeważającą większość młodzieży rekrutuje się ze środowiska robotniczego z okolic Paryża. Inteligencja prawie że nie docenia potrzeby posyłania dzieci do polskiej szkoły — uczęszcza do niej bowiem zaledwie 2 proc. uczniów. Fakt znamieny — okazuje się, że perspektywa zapewnienia dzieciom odpowiedniej kariery gorzej wśród tej sfery nad interesem narodowym.

Na duże trudności napotyka sprawa właściwego przyswojenia młodzieży języka polskiego, którym nie tylko nie władają poprawnie, ale mocno kaleczy — sytuacja wręcz paradoksalna, bo i język francuski pozostawia wiele do życzenia. Szkoła sama niewiele zdoła tutaj zmienić — wiele natomiast zależy od domu, od środowiska, w których dzieci się wychowują i na które należy oddziaływać w sposób najbardziej trafny i atrakcyjny. Ogromna rola przypada tu naszej ambasadzie w Paryżu. Permanentna i mądra propaganda sięgająca do wszystkich polskich środowisk ze słowem i polską kulturą mogłaby się stać potężnym bodźcem do obrony pozytywnego elementu polskiej emigracji od systematycznego często nawet niewiadomego wynaradawiania się.

Słaba — jak się okazuje — propaganda choćby polskiej szkoły w ciągu lat 1950 — 1955 r. zaważyła na pewno na ogólnej atmosferze wśród naszych uchodźców, i chociaż już wiele zmieniło się na lepsze, sytuacja wymaga jakiejś zasadniczej korektury i to ze strony wszystkich naszych czynników w Paryżu.

Zaskoczyła mnie bardzo wypowiedź kogoś stojącego nawet dość blisko naszej oświaty w Paryżu, że jednak dziecko swoje zamierza posłać też do szkoły francuskiej. Miałam w ub. roku możliwość osobiście przekonać się już poza Paryżem, bo w Warszawie jako członek komisji konkursowej na pierwszy rok studiów uniwersyteckich, jak mało poprawnie władają językiem polskim dzieci naszej inteligencji emigracyjnej. Zjawisko to zaobserwowałam także w Londynie. Przysięgam na pewno jest fakt, że władze francuskie nie honorują matury polskiego liceum jako pełnowartościowej. Warunkiem jej uznania i przyjęcia na jej podstawie na wyższe uczelnie — to obywatelstwo francuskie rodziców. W przeciwnym razie należy albo szukać pracy, albo studiować w kraju.

Miałam w tym liceum w październiku ub. r. — prelekcję o Marii Konopnickiej i byłam szczerze wzruszona, gdy przy prawie przy wyjściu podbiegło do mnie samotnie kilka dziewczyn z zapytaniem, czy jeszcze do nich przyjdzie. „Wszystko notowałyśmy, było to dla nas bardzo interesujące” — mówiły szczerze i serdecznie.

Ten szczegół pomijając służnący ich niestuszną ocenę prelekcji, lecz ze względu na jego emocjonalny akcent, na jednak swoją wymowę. Dowodzi bowiem, że młodzież ta spragniona jest wiadomości o kraju nie tylko z dziedziny literatury i w zakresie obowiązującego programu szkoły dokładnie zresztą pokrywającego się z naszym.

W konsekwencji chodzi o to, by polska szkoła przy Lamandé nie była tylko sprawą reprezentacji, lecz czymś znacznie ważniejszym; ośrodkiem polskości promieniującym wszczepić i w głąb naszej emigracji, szczególnie też z tzw. Nordu. Coś z niej przecież ocalać się jeszcze da i ocalać można.

HELENA ROBLICZKOVA
Grójec



W Poznaniu odbyła się, zorganizowana przez Zarząd Okręgu ZNP, narada aktywistów oświatowych, w której omówiono zadania Związku w świetle uchwał VII Plenum partii, sprawę udziału nauczycielstwa w kampanii wyborczej do Sejmu i rad narodowych oraz wyborów do ognisk związkowych. W wyniku dyskusji ustalono plan działania w sprawie przeniesienia uchwały VII Plenum oraz podjęto uchwałę zobowiązującą nauczycieli woj. poznańskiego do czynnego włączenia się w prace przygotowawcze do reformy szkolnej. Podobna narada odbyła się w Radomiu z udziałem wiceprezesa ZG ZNP — kol. W. Ogi.

Zarząd Okręgu ZNP w Poznaniu zorganizował dwudniową konferencję dla sekretarzy zarządów oddziałów powiatowych. Zasadniczym tematem konferencji było omówienie zagadnienia dokumentacji i sprawozdawczości ognisk i oddziałów. Ustalono zadania oddziałów w przygotowaniach do obchodów 40-lecia ZNP na terenie Wielkopolski. Uczestnicy zapoznali się z nowym kodeksem postępowania administracyjnego i ze zmianami w zakresie kierowania nauczycieli na leżenie urodzinkowe.

Od dwóch lat Zespół Teatralny ZNP we Wrocławiu przemaga dochód jednego z przedstawień na SFBS. W br. przekazano na ten cel dochód w sumie 3 000 zł z przedstawienia „Wspólne mieszkanie” oraz użyczyli wszystkie zespoły świetlicowe przy zakładach pracy do organizacji imprez z przeznaczeniem dochodu na budowę szkół; wyrażono również gotowość wystawienia w świetlicach bezinteresownie sztuk ze swego repertuaru pod warunkiem wykupienia biletów przez organizatorów i przeznaczenie dochodów z nich na SFBS.

Inspektorat szkolny w Zielonej Górze zorganizował 2 bm. konferencję kierowników szkół dla pracujących i szkół rolniczych. W czasie dyskusji poruszono szereg spraw, jak np. usterek w nowym programie szkół dla pracujących (liczba godzin chemii i fizyki w kl. VIII, rozkład zajęć z biologii i geografii, przedmiotowe programy geografii w kl. VI itp.), potrzebę utworzenia sekcji nauczycieli szkół dla pracujących, dokształcanie pracowników i wiele innych.

Realizując zadanie: „Zakłady — szkołom” — przewodniczący Rady Zakładowej przy Ostrołęckiej Fabryce Papieru i Celulozy, ob. Józef Andrzejewski przekazał, w imieniu zarządu, kierownikowi Szkoły Podstawowej w Wojciechowie warsztat stolarski wraz z wyposażeniem w narzędzia do ręcznej obróbki drewna.

Powaznym sukcesem w akcji zbiórkowej na SFBS poszczycić się może gromada Kuźnica Grabowska w pow. Ostrołęcki. Już do dnia 10 lutego 1961 r. społeczeństwo tamtejsze wywalało się ze swoich zobowiązań na budowę szkół Tysiąclecia na rok bieżący — w 101 proc. Warto podkreślić, iż poważna jest w tym zasługa miejscowego aktywu społecznego, a zwłaszcza: Przewodniczącego GRN — ob. B. Pietrzaka, sekretarza KG PZPR — tow. St. Antczaka i kierownika szkoły — kol. K. Nalepy.

Znany badacz martyrologii ludności Śląska Cieszyńskiego w latach okupacji, dr Józef Mazurek z Cieszyne Czeskiego, przeprowadził dokumentację śmierci około 250 nauczycieli polskich w Cieszyńskim, zamordowanych przez hitlerowców. Zdecydowaną większość z nich należało do czołowych działaczy kulturalnych i oświatowych Śląska Cieszyńskiego. Zbiorem prac dokumentujących zbrodnie hitlerowskie zainteresował się Śląski Instytut Naukowy w Katowicach.

Oddział Miejski ZNP w Krakowie zorganizował w lutym br. nauczycielski bal karnawałowy, na którym bawili się kilkuset kolegow. Dzięki dobrej organizacji imprezy — zabawa udała się „w 100 proc.” Dochód przeznaczony został na dofinansowanie kolonii letnich dla dzieci nauczycielskich.

KRONIKARZ

W 70 rocznicę urodzin ILII ERENBURGA

saraz znalazł wyraz w pracach: „Nadzieja świata”, „Ludzie chcą żyć”, „W walce o pokój”.

Niezależnie od publicystycznej działalności pisarza w okresie powojennym wydał on również szereg prac powieściowych, które odegrały rolę kamieni węgielnych w budowaniu świadomości społecznej człowieka radzieckiego tych czasów. Do nich należą: „Burza”, „Dziwłata fala”, „Lew na plaży”, „Odwiłz”.

Niewielu artystów świata miało możliwość dokonania tak żywych i bezpośrednich obserwacji, tak gruntownego wniesienia w form życia Wschodu i Zachodu jak Ilja Erenburg, który z równą swobodą operuje zdumiewającą dokładnością realiami życia Paryża, Moskwy, Leningradu, Nowego Jorku. Ta mnogość obserwacji, bogactwo spraw, rzeczy i ludzi widzianych odbiła się w nieprzebranej mnogości ukazanych przez pisarza form życia, typów ludzkich, cech i wyróżnień.

Wyraża się to w kalejdoskopowej kompozycji jego powieści, w swobodzie przetrzutu akcji z jednego kraju i kontynentu na drugi,

linię burzy wewnętrznej do podporządkowania się i zaktualizowania społecznego w obrębie nowych form ustrojowych, tak dobrze znaną i przeżyta przez samego pisarza — oddaje Erenburg z pulsującą prawdą przeżyć i sknuwającą wyrazistością.

W powieściach Erenburga tętni splecione życie polityczne ostatnich lat. Mają one często charakter publicystyczno-pamfletowy, łącząc satyrę ze zdrową myślą i tendencją społeczną. Erenburg losy poszczególnych osób ujmuje jako przejawy procesu zmian społecznych, jakie zachodzą w skali międzynarodowej, nie uważa więc za potrzebne ani stosowne wyjść poza szkieletowe zarysy postaci i jaskrawe, barwne plany życia. W utworach jego można uwidocznić tak charakterystyczną dla impresjonistów i politystów typu Sigmunda i Seurata technikę punktowanej kompozycji powieszczonej, rozpadającej się nie jako na nieskończoną ilość plam barwnych, które dopiero z pewnej perspektywy widzenia tworzą konkretny zarys życia — wzorzysty obraz skłębionej w walce rzeczywistości.

Mimo programowego zaangażowania się

w niezłomnej ilości typów ludzkich, zarysowanych wprawdzie szkicowo, lecz w sposób tak wyrazisty, że utrwalają się one w pamięci jako stałe konstelacje układów społecznych.

W „Burzy”, „Dziwłatej fali” porusza Erenburg jedną z najważniejszych i szeroko omawianych spraw w literaturze radzieckiej — zagadnienie stosunku inteligencji do rewolucji, sprawę, którą przed nim rozwijał A. Tolstoj w „Drobie przez mękę”, L. Leonow i K. Fedin.

Te drogi — od indywidualistycznego przedstawiania się społeczeństwu przez łamaną społecznego i politycznego po stronie władzy radzieckiej Erenburg uświadomił nie tylko odważną cywilną w odwołaniu nie tylko do dodatków, lecz i mniej pomyślnych przejawów tego życia, czego wyrazem była szeroka i krytyczna omawiana w prasie radzieckiej jego powieść „Odwiłz”.

W satyrycznych barwach przedstawia w niej obraz wynaturzenia artysty, który pozbywa się wszelkiego prawa do inicjatywy twórczej i dającego się zepchnąć na pozycję rzemieślniczego wykonawcy zleceń. Nie uszy również jego krytycznej uwadze w tej powieści pewne przejawy uniformizowania życia i schematyzmu pojęć, którymi sformułował się aż nazbyt często w sposób bierny, naśladowczy i mechaniczny.

70 lat życia tak żywego, płodnego i wielostronnego pisarza, jakim jest Ilja Erenburg, daje świadectwo jego nieustraszonemu wysiłkowi w ogarnięciu coraz dalszych i szerszych perspektyw rozwojowych życia całego globu, zwłaszcza w obrębie jego nędzy, ułasku i krzywdy społecznej. Pisarz ani na chwilę nie ustaje w pracy, nie poprzestaje na osiągniętych rezultatach i tak, jak w dniu swego 60-lecia, obchodzonego w Związku Radzieckim w r. 1951, nie wyrażając się swych dotychczasowych prac, wciąż marzy jeszcze o tych „dwóch — trzech książkach”, które może leda lepsze od wszystkich poprzednich.

Niezależnie od olbrzymich zasług literackich, których świadectwem są przypadki mu w udziale najwyższe odznaczenia państwowe, I. Erenburg nie ustaje ani na chwilę w pracy społecznej jako członek Światowej Rady Pokoju, członek prezydium Wszelazwiązkowego Komitetu Walki o Pokój, stał uczestnik wszystkich międzynarodowych kongresów w obronie kultury i pokoju — kontynuując w ten sposób linie zainteresowań i wysiłku, wytknięte sobie w latach pierwszych wojny światowej.

Czułność, krytycyzm i talent obserwacyjny Erenburga, nieulekłe spojrzenie, które nie wzdraga się dojrzeć tego, czego by dojrzeć sobie nie życzyło, nieustraszona walka ze złociłnością społeczną, wszelkim automatyzowaniem i bezwładem myśli — wszystko to świadczy o rozległych perspektywach twórczości wielkiego pisarza, do którego literatury nie tylko radziecka, lecz światowa — wiele się jeszcze może spodziewać.

J. N. MILLER

Literatura pomocnicza

Co warto
przeczytać

WZETKNIĘCIU z uczniem trudnym, chorym czy niedorozwiniętym nauczyciel powinien być pierwszą osobą, która we właściwy sposób oceni stan psychiczny dziecka, przyczyny trudności i ewentualnie skieruje dziecko do odpowiedniego leczenia.

Pomocą w tym nie zawsze łatwym zadaniu jest bogata literatura pedagogiczna.

Podstawą pracy wychowawczej nauczyciela jest dokładna i systematycznie prowadzona obserwacja pedagogiczna dzieci. Na zasadnicze pytania „co i w jaki sposób obserwować” oraz „jak gromadzić i systematyzować obserwacje” odpowiadają publikacje: R. Przeważniński — „Obserwacja pedagogiczna” i T. Nowacki — „Technika biograficzna ucznia”.

Mało popularną u nas metodę określania poziomu inteligencji za pomocą testów omawia M. Grzywak-Kaczynska w książce „Testy w szkole”.

Pokazując lekce atmosferę, w jakiej powinna odbywać się obserwacja i sposoby umiejęt-

nego wykorzystania technik badania psychiki dziecka, daje Natalia Han-Ilgiewicz w książce: „Nieznosci chłopcy — Typy plastyczności psychicznej w diagnostyce szkolnej”.

W definiowaniu psychicznych uwarunkowań nieprzystosowania dziecka do środowiska szkolnego pomocna będzie książka A. Berge — „Uczeń trudny”. Społeczno-wychowawcza psychiatria dziecięca K. Dąbrowskiego zapozna zaś z różnymi schorzeniami mózgu, układu nerwowego i wypaczeniami charakterologicznymi z lekarskiego punktu widzenia.

M. P.
A. Berge — Uczeń trudny, 1960, str. 124, 22 zł 8,50.
K. Dąbrowski — Społeczno-wychowawcza psychiatria dziecięca, 1959, str. 488, opr. ppł., 22 zł 40.
N. Han-Ilgiewicz — Nieznosci chłopcy — Typy plastyczności psychicznej w diagnostyce szkolnej, 1960, str. 340, opr. ppł., 22 zł 17,50.
T. Nowacki — Technika biograficzna ucznia, 1960, str. 40, 22 zł 8.
R. Przeważniński — Obserwacja pedagogiczna, 1959, str. 80, 22 zł 6,50.

Przyjemne z pożytecznym

WIELE się dzisiaj mówi o deprymującym oddziaływaniu technicznego środowiska na jednostkę, o przemęczeniu jednostką pracą i o wyczerpaniu psychicznym, o konieczności przywrócenia równowagi nie przez bezczynność, a przez zmianę otoczenia i rodzaju pracy.

Z drugiej strony jako obowiązujące zasady nowoczesnej pedagogiki, które mamy stosować w nowoczesnej, reformowanej szkole, wysuwa się coraz mocniej powołanie teorii z praktyką, praw nauki z techniką, myślenia praktycznego z myśleniem teoretycznym, poznania z działaniem. Szkoła ma stać się politechniczną szkołą pracy.

Mówi się również wiele o rolnictwie, jako najtrudniejszej do aktywizacji dziedzinie naszego życia ekonomicznego, o konieczności nie tylko zwiększenia nakładów materialnych na rozwój rolnictwa, ale i przede wszystkim, o konieczności wypracowania w społeczeństwie atmosfery sprzyjającej rozwojowi rolnictwa. Ilość kwintali z hektara obrazująca osiągnięcia rolnictwa zależy nie tylko od zdobyczy nauki i techniki, od nowych modeli maszyn czy nowych koncepcji agrotechnicznych, ale i od rangi zagadnienia w społeczeństwie, od rangi wytwórcy — rolnika z hierarchii społecznej.

W społeczeństwie pokutują pojęcia i przesady z przeszłości. Senator belgijski, p. Sarolea, pisząc jeszcze przed wojną o Polsce, wyraził się, że „polski szlachcizmie to właściwie chłop, który o 300 lat wcześniej przesłał paszkwile” (za dosłowności cytatu nie ręczę, za sens — tak). Z małych i średnich majątków ziemianinów co zdolniejsza młodzież kształciła się i odchodziła do miasta, na gospodarce zostawały zwykle jakis najmniejsi udający egzemplarze z grona młodych reprezentantów rodu. Identyfikacja obrazu obserwujemy dziś wśród chłopów — zdolniejsi dzieci zrywają ze wsi i rolnictwem, przeważnie na zawsze.

Oczywiście koniecznością historyczną jest proces technizacji, industrializacji i urbanizacji społeczeństwa. Żałoga wsi jako warsztatu pracy musi być ilościowo zmniejszona, musi jednak być zachowana ta sama prawidłowość, jaka obowiązuje w przemyśle: im mniejsza ilość ludzi kieruje zmechanizowanym czy zautomatyzowanym procesem produkcji, tym wyższe muszą być kwalifikacje fachowe i ogólne tych ludzi. Stąd wniosek, że zatrzymywanie zdolnej młodzieży wiejskiej na wsi i jak najstarsze kształcenie jej w kierunku rolniczym jest jednym z podstawowych warunków postępu naszego rolnictwa. Bez spełnienia tego warunku sam postęp techniczny niewiele dla rolnictwa przyniesie.

Napływająca do miast młoda inteligencja pochodząca z wiejskiego środowiska strumienia ożywczości, wnoszący w szeregi ludzi pracujących umysłowo nowe wartości. Takim samym ożywczym strumieniem, wnoszącym nowe wartości w życie wsi, powinien być, choćby ilościowo skromniejszy, napływ młodej inteligencji z miasta na wieś. W tych przesunięciach uczestniczą również i nauczyciele.

Bez względu na to, czy urodzony na wsi młody nauczyciel przechodzi po ukończeniu liceum pedagogicznego lub studium nauczycielskiego do miasta, czy też zostaje w środowisku wiejskim, względnie czy urodzony i wychowany w mieście przechodzi do pracy na wsi, każdy nauczyciel musi być wyposażony w możliwie największą sumę wiadomości, umiejętności i sprawności rolniczych, musi znać życie wsi. Znajomość rolnictwa, wsi i jej spraw oparta na „Chłopach” Reymonta i „Żeńcach” Szymonowicza, poparta jakąś wycieczką lub pobytom u cioci na wakacjach — to za mało, by nauczyciel mógł oddziaływać na dzieci i społeczeństwo w kierunku podnoszenia rangi rolnictwa i rolnika, pośrednio wpływać na postęp w rolnictwie.

Zarówno w mieście, jak też, i szczególnie, na wsi nie posiadający odpowiednich wiadomości i umiejętności rolniczych nauczyciel biologii jest żalosną postacią, nie mającą wiele do powiedzenia obytym z przyrodą i pracą na roli dzieciom. O autorytecie wśród rodziców trudno mówić. Nawet założenie i poprowadzenie niewielkiej działki szkolnej wymaga czegoś więcej niż umiejętności posługiwania się polewaczką ogrodową.

O tym nieco przydługim wstępie konkretna propozycja pod rozważanie. Jako jeden ze sposobów do kształcenia umożliwić nauczycielom (szczególnie biologii) formę grupowych, jednodniowych nauczycielskich praktyk wakacyjnych w dobrych gospodarstwach rolnych (PGR ewentualnie technika rolnicza).

Drogą porozumienia między Związkiem, Ministerstwem Oświaty i Ministerstwem Rolnictwa można tak zorganizować praktyki, by stały się z jednej strony wartościową formą aktywnego wypoczynku, z drugiej — cennym źródłem teoretycznych i praktycznych wiadomości rolniczych. Z całą pewnością miesiąc spędzony przy umiarkowanej pracy na powietrzu i na słońcu, przy dobrym odżywianiu o wiele lepiej wpłynie na regenerację sił nauczyciela niż wątpliwej wartości nieorganizowane „wakacje”, jakie większość nauczycieli spędza. Przecież nie wszyscy mają i chcą korzystać z obywatelskich wycieczek, czy czasów wakacyjnych.

Jestem przekonany, że proponowany przeze mnie typ „wczasów” miałby wielu zwolenników. Wykonywana przez uczestników praktyki praca produkcyjna w gospodarstwie, nawet przy „wczasowej” obniżonej stawce, przedstawiałaby dla gospodarstwa organizującego praktykę niewątpliwie poważną wartość, a ekwiwalentem za pracę mogłoby być do-

bre wyżywienie, obfitejsze w mleko, warzywa i owoce, odpowiednie zakwaterowanie i stworzenie możliwości kulturalnego spędzenia wolnego czasu.

Wyznaczone przez gospodarstwo fachowcem — opiekun praktyk musiałby dbać o należytą organizację, umożliwiający stały kontakt praktykantów z załogą gospodarstwa przy pracy, praktyczne zetknięcie się z jak najbardziej różnorodnymi pracami pielęgnacyjnymi i żniwnymi, z nowoczesnymi maszynami. Zajęcia praktyczne musiałby być uzupełnione o podbudowane podstawowymi teoretycznymi wiadomościami z rolnictwa w formie pogadek i dyskusji, na które można np. wykorzystywać dni nie pogody, uniemożliwiającej pracę.

Organizacja wolnego czasu powinna spoczywać w ręku samorządu praktykantów i w tej dziedzinie są duże możliwości zrobienia dobrej roboty z korzyścią dla samych uczestników praktyki i dla wiejskiego otoczenia. Wychowawcze i kształcące znaczenie tego rodzaju imprezy wydaje mi się poważne.

J.M.

Z twórczości nauczycieli



Zamek Wiśnicki

Rys. Zuzanna Szumorek

W przededniu reform naszego szkolnictwa

Wychowawcza rola historii
 nauk przyrodniczych

KAZDA nauka posiada kilka aspektów wychowawczych. Spośród nich najważniejszym jest decydujący wpływ na proces kształtowania stosunku człowieka do przyrody i otaczającego go świata materialnego.

Niechcący postępowanie nauki i techniki zmusza współczesnego człowieka do opanowywania wciąż nowych zagadnień poszczególnych dziedzin wiedzy, ze szczególnym uwzględnieniem nauk przyrodniczych. Dialektyczna jedność przyrody i człowieka wymaga poznania praw natury i ich zastosowania w życiu. Nauka przyrodnicza jest więc nie tylko źródłem wiedzy, ale i narzędziem kształtowania postawy człowieka wobec przyrody.

Celem nauk przyrodniczych nie może być jednak jedynie wykształcenie praw rządzących przyrodą w oparciu o zdobytą wiedzę. Proces poznawczy nie może ograniczać się tylko do samodoskonalenia się umysłu ludzkiego. Fizyka i chemia, posługujące się najdoskońszymi narzędziami obserwacji, dialektycznego poznania przyrody, jakim jest matematyka, ukazują człowieka w prawdę absolutną i rzeczywistość. W całości nauki te dostarczają człowiekowi dowodów przeciwko pesymistycznemu agnostycyzmowi, metafizycznym koncepcjom świata materialnego. Z kształcącym się umysłem może stanowić ważne kryterium porównawcze, a jej zrozumienie — wykładnik zdolności ogólnych w danym kierunku, uzdolnień poznawczych.

Historia nauk przyrodniczych ma do odrobienia założeń z dziedziny poznania polskiego społeczeństwa z ich własnymi ujęciami. Stosunkowo słaba znajomość języka polskiego w innych krajach czyni mało dostępną literaturę biograficzną. To decyduje o bardzo pobieżnym lub całkowitym pominięciu nauk przyrodniczych.

Historia nauk przyrodniczych ma za zadanie pokazanie udziału polskiej nauki w dorobku ogólnoludzkiej, ukazywanie jej roli w kształtowaniu postawy człowieka wobec przyrody. W przededniu reform naszego szkolnictwa należałoby włączyć również pod uwagę i ten ważny środek wychowawczo-dydaktyczny, chociażby w najmniejszych zakresach.

Pokazanie drogi historycznego rozwoju danego zagadnienia czy prawa naukowego posiada bardzo korzystny wpływ na pro-

cesie nauczania. Ukazanie sylwetki uczonego, często człowieka wielkiego, ale zarazem nie pozbawionego małostek przeciętności ludzkiej, jego pasji badawczej, często bezgranicznego poświęcenia i samozaparcia może wzbudzić tylko pozytywne wrażenia w słuchaczu. Znajomość historii nauk przyrodniczych wzbudza rzetelne zainteresowanie, liczące się z trudnościami drogi naukowej, dającej. Przykłady bezinteresownego umiłowania wiedzy, niesłuchanej wytrwałości (Curie-Skłodowska) nie mogą pozostać bez wpływu na procesy nauczania. Jeśli nie zdoła się wzbudzić do żywego zainteresowania samym zagadnieniem, to dobrze podana biografia osiąga co najmniej to, że wzbudza szacunek dla pracy naukowej, dającej, co stanowi jeden ze składników ogólnej kultury człowieka.

Historia nauk przyrodniczych może być źródłem radości czysto intelektualnej, wypływającej z niezależnego ogarniania przez umysł ludzki wielkich tajemnic przyrody. Uczy słuchacza szacunku nawiązywanego do najprostszego prawa, do najprostszej treści wieków. Wielką korzyść słuchaczowi mogą przynieść wyjątki prawdziwych prac naukowych. Konfrontacja prawdziwej myśli naukowej z kształcącym się umysłem może stanowić ważne kryterium porównawcze, a jej zrozumienie — wykładnik zdolności ogólnych w danym kierunku, uzdolnień poznawczych.

Historia nauk przyrodniczych ma do odrobienia założeń z dziedziny poznania polskiego społeczeństwa z ich własnymi ujęciami. Stosunkowo słaba znajomość języka polskiego w innych krajach czyni mało dostępną literaturę biograficzną. To decyduje o bardzo pobieżnym lub całkowitym pominięciu nauk przyrodniczych.

Historia nauk przyrodniczych ma za zadanie pokazanie udziału polskiej nauki w dorobku ogólnoludzkiej, ukazywanie jej roli w kształtowaniu postawy człowieka wobec przyrody. W przededniu reform naszego szkolnictwa należałoby włączyć również pod uwagę i ten ważny środek wychowawczo-dydaktyczny, chociażby w najmniejszych zakresach.

Uwzględnienie na różnych poziomach i kierunkach szkolnictwa w odpowiednim zakresie dostosowanej historii biologii jest zagadnieniem nie tylko wskazanym do jego uregulowania, ale koniecznym. Usunięcie historii fizyki z programów nauczania studiów nauczycielskich, tak jeszcze rzadkich ośrodków kształcenia kadr nauczycielskich — byłoby wielką niekonsekwencją. Przeprowadzone obserwacje i badania ankietowe wskazują duże zainteresowanie młodzieży zagadnieniami historycznymi i literaturą biograficzną. Ukazując się tłumaczenia nie zawsze w dostatecznym stopniu uwzględniają dzieło polskiej myśli badawczej. Traktowanie historii myśli naukowej, szczególnie takich nauk jak chemia i fizyka, jako pewnego rodzaju balastu, jest sprzeczne z zasadami praw materializmu dialektycznego i historycznego.

Brak ośrodka regularnych badań historio-biograficznych

Fot.: Cz. Górski

Dr Zofia Szymańska

„Andrzej nie umie czytać”

ANDRZEJ został skierowany do Poradni Zdrowia Psychicznego na prośbę matki, która, jak zaznaczyła we wstępnym wywiadzie — zupełnie nie daje rady z wychowaniem syna i jego niechętnym stosunkiem do nauki. Ojciec — architekt — obarczony odpowiedzialnością pracą nie ma czasu na zajmowanie się synem. Kompensuje to matka, która każda wolna chwila poświęca jednemu z dzieci. Wychowanie trudne, mimo że był nadpobudliwym ruchowo. Rozwijał się prawidłowo, bez żadnego opóźnienia i poza banalnymi chorobami zakaźnymi — właściwie nie chorował. Do przedszkola nie uczęszczał, w przedszkolnym wieku poszedł do szkoły i nieomal od pierwszej klasy nauka sprawiała mu bardzo duże trudności — jakkolwiek ciotką, nauczycielką kontrolowała jego odrabianie lekcji i udzielała mu dodatkowych wyjaśnień. Do tej porady odrabianie lekcji trwa godzinami i odbywa się zawsze pod prysznicem. Nie pomagają żadne zachęty, „przekupstwo” w postaci opłat dawanych za dobry stopień, kary, jak np. pozabawianie ulubionych przejażdżek rowerem itp. Andrzej ma zdecydowany wstręt do nauki, a niechęć ta potęguje się z roku na rok. Ten blisko 13-letni chłopiec powtarza 5 klasę i małe są szanse, aby przesiadł do szóstej.

Według opinii matki, jest dzieckiem leniwym, biernym, nieposustusznym. Niemniej jednak, matka przyznaje, że chłopiec orientuje się doskonale we wszystkich zagadnieniach bytowych, chętnie pomaga w domu, wyrecza ją w sprawach i pracuje z dużą wytrwałością — gdy nie wchodzi w grę sprawa szkoły, jest miły, posłuszny, przywiązany do rodziny. Konflikty wybuchają tylko na tle niepowodzeń szkolnych. Matka kontaktuje się często z wychowawcą, na co każdej rozmowie z nią wraca nalażowana wymówkami. „Wiem, że postępuję źle, ale gdy się znowu oberwał dźwiękiem z polskiego za straszne pismo, że ma obniżone stopnie, bo się kreci na lekcjach i nie uważa — nie panuję nad sobą i mówię mu, że wyrośnie z niego chuligan, że do niczego nigdy nie dojdzie. Wiem, że to chłopak inteligentny — a jednak zastanawiam się, czy nie nadaje się on do szkoły specjalnej”.

Andrzej jest zdrowy, dobrze zbudowany. Badaniem neurologicznym nie stwierdzono odchyleń od normy. Przeszedł dwie operacje lewego oka z powodu zezu (przy czytaniu nastawia oko i to go trochę męczy). Nie stwierdzono też specjalnej nadpobudliwości psychoruchowej ani zaburzeń mowy.

W kontakcie dość łatwy i szczerzy. Przyznaje, że ma do szkoły niepokonyany wstręt. Nic go obecnie nie interesuje. Dawniej, jeszcze w trzeciej, a nawet w czwartej klasie uczył się lepiej, ale od czasu pozostał w piątej, wie, że tak i tak do niczego nie dojdzie, żeby się nie wstydził. Dał więc już za wygraną. Nigdy nie otrzymał piątki, choć przepisał jak najstarszemu całej zeszytu. Ma straszne pismo, ale to nie jego wina, gdyż naprawdę „nie wychodzi” mu lepiej — szczególnie gdy się denerwuje lub śpieszy. Przy tym robi dużo błędów, choć gramatykę umie dobrze.

W czasie badania okazało się, że chłopiec ma spory zasób wiadomości z dziedziny techniki i życia społecznego. Na

pytanie, skąd o tym wszystkim wie — zapewne dużo czyta — odpowiedział z zadowoleniem, że słucha audycji radiowych i chodzi na telewizję do sąsiadów, czyta natomiast bardzo mało — bo właśnie w tym sęk, że z czytaniem ma największe kłopoty. Po prostu nie może, mimo wszelkich chęci i wysiłku, opanować techniki czytania. Gdy jest zmuszony coś przeczytać — tak się męczy samą czynnością, że zupełnie nie jest w stanie zrozumieć treści.

Jak się uczył lekcji? Ciocia lub matka czytały mu głośno, a że pamięć ma dobrą, więc mógł się nauczyć. Z pisanem też ma duże trudności, a ponieważ rodzice, profesorowie w szkole i koledzy docinają mu, iż powinien wrócić do II klasy, więc postanowił, że nie zda sobie nawet trudu, żeby się poprawić. Trudno, głowa muru nie przebieje. Z tego też powodu stał się taki niegrzeczny i arogancki dla matki, która mu ciągle robi wymówki. Rozumie dobrze, że jego postawa jest bardzo nierozsądna i wstydzi się jej, ale do szkoły pójdzie dopiero wtedy, jak się nauczy płynnie czytać.

ZACIEKAWIŁO nas, co spowodowało trudności w opanowaniu czytania i pisania. W badaniu psychologicznym pisał Wexler — Belleue, Andrzej wypadł nadjedynie na poziomie wieku, przy czym skala słowna była znacznie lepsza od bezsłownej, co skłoniło nas do baczniejszego obserwowania chłopca w świetle. Chłopiec podporządkował się chętnie wskazówkom instruktora, alezone zadania wykonywał dobrze, choć bez zapału, wykazywał przy tym dobry poziom rozumowania i wnioskowania. Pismo jego natomiast było tak nieczytelne — że z trudem można było coś wywnioskować z opisu historyjki, którą — na własne mówiąc — streścił w jednym zdaniu, nie zając sobie żadnego trudu, aby ją rozwinąć i lepiej opisać. Przy pisanu często nie kończył słów, „zjadał” litery. Wszystkie zajęcia choćby tylko zachęcające o program szkolny wypadły w porównaniu do innych prac nieproporcjonalnie słabo. Całą postawę chłopca cechowało zniechęcenie i zniechęcenie, mimo to jednak sprawnie umysłowa była lepsza niż spodziewaliśmy się.

Stanelimy wobec zagadki, którą chcemy bezwzględnie wykryć. Zwróciliśmy się w tym celu do specjalistki z zakresu badania nad motoryką, dyslexją i dysgrafią.

W wyniku bardzo subtelnego i długotrwałego badania okazało się, że motoryka Andrzeja jest znacznie upośledzona, jest on mało sprawny ruchowo, b. powolny, przy czym napięcie emocjonalne w postaci dopingu znacznie pogarsza wyniki.

Szybkość ruchów rąk była na poziomie 9—10 lat, orientacja przestrzenna (prawa i lewa strona wyraźnie zaburzona, rozwój pojęciowy w tym zakresie znacznie poniżej 10 lat). Rysuje od strony lewej do prawej, co wskazuje na przewagę lewego oka. Analiza słuchowa jest o wiele lepsza niż analiza wzrokowa — i tym się tłumaczy fakt, że chłopiec znacznie mniej rób błędów, gdy mu się dyktuje, niż gdy sam przepisuje. Przy przepisywaniu bowiem nie umiunie całego słowa, lecz poszczególne litery. Przy przepisywaniu prawdopodobnie był leworęcznym i samorzutnie się przestawił, obecnie jest oburęczny, przy czym prawą ręką nie

uzyskała takiej sprawności jak u dzieci decydujące praworęcznych i stąd brzydkie i nieczytelne pismo. Ma jednak wyraźnie silniejsze lewe oko, jest to więc dominacja skrzyżowana. Gdy poszedł do szkoły, miał bardzo duże trudności:

- z powodu złej motoryki, która nigdy nie była ćwiczona (nie uczęszczał do przedszkola);
- z powodu dominacji skrzyżowanej co spowodowało wielkie zaburzenia w koordynacji wzrostowo-ruchowej, a co za tym idzie trudności w czytaniu i odczytywaniu liter;
- z powodu nadpobudliwości nerwowej, która z czasem powstała na skutek stałych wymówek i niedocenywania jego wysiłków. Zle skoordynowanie pracy lewego oka i prawej ręki utrudniało mu segregowanie liter, co przy zaburzonej wzrokowej percepcji tłumaczyło trudności w czytaniu.

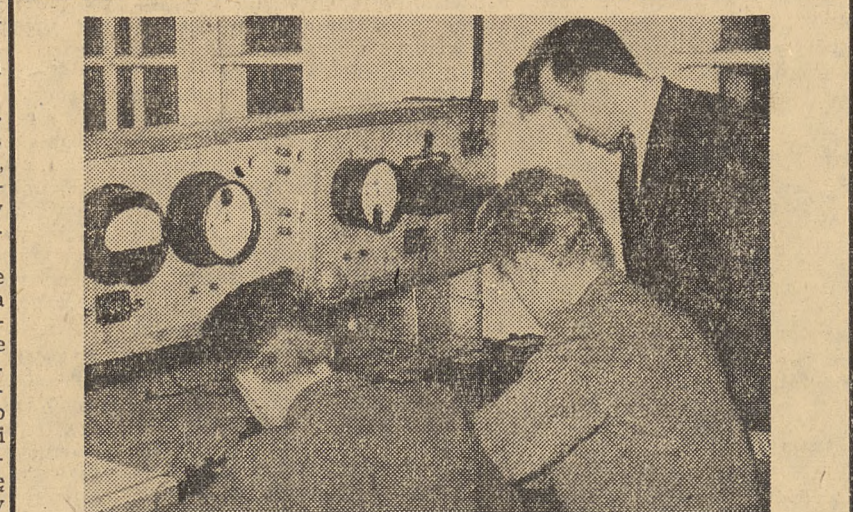
Na skutek złej analizy wzrokowej Andrzej do obecnej chwili nie potrafi prawidłowo rozłożyć wyrazu na części składowe i złożyć je w całość. Andrzej skierowano na reedukację do wykwalifikowanego psychologa, który stosuje terapię leczniczą obejmującą naukę czytania i ćwiczenia w zakresie motoryki. Może pod wpływem postępów chłopiec odzyskać wiarę w siebie i zrozumieć, że bez własnej pracy nie osiągnie celu.

Wydałoby się nam, że „przypadkiem” Andrzej warto zainteresować nauczyciela — gdyż często spotykają się oni w swej pracy z trudnością przyswojenia sobie przez ucznia techniki czytania i poprawnego pisania.

Z praktyki poradnianej wiemy, że takie przypadki bywają przeważnie kwitowane epitetem „zdolny ale leń” i pod tym kątem widzenia są rozpatrywane na lekcji, z wielką krzywdą dziecka buntującego się przeciw niesprawiedliwej ocenie i bolesnym docinkom towarzyszy.

Niejedno dziecko opuściło mury szkolne z powodu dysleksji, dysgrafii lub innych zaburzeń motoryki, które rozpoznane z czasem mogłyby ulec poprawie.

Za dwa tygodnie — artykuł Krystyny Golańskiej „Małe i wielkie dramaty”.



Zasadnicza Szkoła Elektrotechniczna w Poznaniu posiada dobrze wyposażoną pracownię, która stanowi cenną pomoc w upogodnianiu nauki. Na zdjęciu: uczniowie podczas zajęć

Fot.: Cz. Górski

Pomogli dzieciom

Dz roku mieliśmy kłopot z urządzaniem ślizgawki dla naszych wychowanków. Prowizoryczne ślizgawki nie cieszyły się wśród młodzieży dużą popularnością, wielu, mimo surowych zakazów, próbowało ślizgać się po zamrażniętym stawie. Obawa o życie dzieci nie opuszczała nas ani na chwilę. Z kłopotu wybrwała nas przypadkowa rozmowa, jaką miałem z przeurocznym MRN ob. C. Chaburą, który zgodził się przekazać do naszej dyspozycji 190 betonowych krawężników. Tym samym krawężnikami dzieci pod kierunkiem nauczycieli „ogrodziły” teren „prawdziwej szkolnej ślizgawki”.

Następna trudność — skąd „wytrzasnąć” na nawierzchnię do ślizgawki 4 tony cementu, kilkanaście metrów sześciennych piasku i żwiru i stuczki ceglanej? I tę przeszkodę pokonał — inż. T. Sokółowski, kierownik Eksploatacji Drog Publicznych, dostarczył nam większość materiałów, część dokupiliśmy i robota ruszyła dalej. Po 6 tygodniach ciężkiej pracy doczekaliśmy się pięknego lodowiska o wymiarach 30 na 18 m.

Pozostał nierozwiązany problem oświetlenia, chcieliśmy bowiem, aby dzieci mogły jeździć na łyżwach również wieczorem. I w tym przedsięwzięciu otrzymaliśmy pomoc. Przeuroczny MRN ofiarował nam lampę jarzeniową wartości 2800 zł, a wyciąg do niej otrzymaliśmy od kierownika Wodociągów ob. Mikulskiego.

Według moich obliczeń, lodowisko wykonane przez jakąś firmę kosztowałoby około 50 tys. złotych. Oczywiście, takiej sumy nie moglibyśmy zapłacić i gdyby nie życzliwość ludzi — dzieci nasze nadal nie miałyby odpowiednich warunków do uprawiania tak miłego, zdrowego sportu.

LEON WRZESINSKI
kierownik Domu Dziecka Koźuchów, woj. zielonogórski

Konkurs

Międzyorganizacyjny Komisja Upowszechnienia Książki na Wsi ogłasza konkurs na najlepsze publikacje prasowe na temat upowszechnienia książki na wsi, a w szczególności: pracy, osiągnięć i trudności bibliotek; działalności wiejskiej sieci księgarskiej i sieci pomocniczej kolportażu pracujących na wsi, gminnych spółdzielni prowadzących sprzedaż książek oraz spółdzielni uczniowskich; udziału i pomocy organizacji społecznych i kulturalnych w popularyzacji książki na wsi; roli młodzieży wiejskiej w upowszechnieniu książki i czytelnictwa; drog rozwoju upowszechnienia książki na wsi; zadań szkoły w upowszechnieniu książki na wsi itp.

Konkurs trwa do końca maja br. Forma publikacji dowolna.

Uczestnicy konkursu obowiązani są przesłać 2 egz. pisma, w którym publikacja konkursowa została wydrukowana, najpóźniej do 10 czerwca 1961 r. na adres: Komisja Upowszechnienia Książki na Wsi, Warszawa, pl. Jasna 26, pokój 330.

Dla uczestników konkursu przewidziano następujące nagrody: 1 — 2000 zł; 2 — 1000 zł; 3 — 500 zł; 4 — 250 zł; 5 — 100 zł; 6 — 50 zł; 7 — 25 zł; 8 — 10 zł; 9 — 5 zł; 10 — 2 zł; 11 — 1 zł; 12 — 500 zł; 13 — 250 zł; 14 — 100 zł; 15 — 50 zł; 16 — 25 zł; 17 — 10 zł; 18 — 5 zł; 19 — 2 zł; 20 — 1 zł.

Czytelnicy i korespondenci piszą:

W bieżącym tygodniu nagrodę na najlepszą korespondencję otrzymuje kol. Aleksandra Tyczyńska z Krakowa. W dalszym ciągu zapraszamy Koleżanki i Kolegów do przysyłania nam swoich spostrzeżeń. Każda korespondencja jest przez nas mile widziana.

PRZY HARCERSKIM OGNISKU

Otrzymałam zaproszenie na otwarcie Izby Harcerskiej w jednej ze szkół podstawowych. Niedziela, godz. 16.

Jesteśmy wśród harcerki. Przez uchylone drzwi zaglądamy do „Izby”. Jest prawie pusto. Jeszcze tylko jakaś drobna poprawka, jeszcze jedno uważne spojrzenie... Można zaczynać.

W sali półmrok. Na środku jarzy się ognisko (żarówka owinęta krwistym celofanem, na nich stos świerkowych gałęzi). Stwarza to urzekającą, baśniową atmosferę. Drużynowa wita delegatów z hufca, przedstawicieli komitetu rodzicielskiego, grona nauczycielskiego i rodziców. Drużynowa opowiada. Co? Historię drużyny? Będzie to na pewno kilometrowe sprawozdanie. Uprowadzenie moje znika jednak szybko. Siedzę jak na dobrym filmie. Wydaje mi się, że widzę lasy, strumyki, namioty i pełno roześmianych dziewcząt. Widzę ćwiczenia, zabawy, przygody. Dlaczego tylko ja mogę się tak wzruszać? Dlaczego podobnej przyjemności nie przeżywa wszyscy rodzice naszych uczniów? Rodziców jest tu tak mało że można ich policzyc na palcach jednej ręki. Często zapraszamy ich na imprezę zapomniałmy roznieść zaproszenia. Zresztą nie pierwszy raz. Dlaczego? Przecież na pewno lubiliby się do harcerstwa! Za rodzice, którzy niechętnym okiem patrzą na tę organizację, bowiem bardzo mało o niej wiedzą. Jestem przekonana, że przez udział w takiej wieczornicy wielu z nich pozyskalibyśmy dla harcerstwa.

Aleksandra Tyczyńska
Kraków

Ciekawe konferencje

Nauczyciele Częstochowy odbywają obecnie w 21 rejonach pedagogicznych konferencje tematyczne „Aktywność w procesie nauczania — podstawowym założeniem pedagogiki socjalistycznej”. W tym celu nauczyciele w celach uzupełnienia i pogłębienia specjalizacji we wszystkich przedmiotach nauczania. Głównym elementem jest planowe zbliżanie szkoły do codziennego życia, przygotowania kadr nauczycielskich dla nowej szkoły, która u nas ma się pojawić. W tym celu nauczyciele w celach uzupełnienia i pogłębienia specjalizacji we wszystkich przedmiotach nauczania. Głównym elementem jest planowe zbliżanie szkoły do codziennego życia, przygotowania kadr nauczycielskich dla nowej szkoły, która u nas ma się pojawić.

Wieloletni kierownik oświaty i związkowie przystępują do wyczerpującej nauki, która w pełni uzupełnienia i pogłębienia specjalizacji we wszystkich przedmiotach nauczania. Głównym elementem jest planowe zbliżanie szkoły do codziennego życia, przygotowania kadr nauczycielskich dla nowej szkoły, która u nas ma się pojawić. W tym celu nauczyciele w celach uzupełnienia i pogłębienia specjalizacji we wszystkich przedmiotach nauczania. Głównym elementem jest planowe zbliżanie szkoły do codziennego życia, przygotowania kadr nauczycielskich dla nowej szkoły, która u nas ma się pojawić.

WITOLD MIELCZAREK
Częstochowa

Otylia Grotowa

Maria Zientarowa-Malewska

(w 40-lecie pracy)

Maria Zientara-Malewska, działaczka społeczno-kulturalna, zasłużona bojowniczka o sprawę polską już w okresie plebiscytu, jako młoda dziewczyna stanęła do walki o przyłączenie Warmii i Mazur do Polski.

Po ukończeniu kursu przygotowującego do zawodu nauczycielskiego pracuje na różnych kursach młodzieżowych w Olsztynie i w terenie ucząc języka ojczystego. Równocześnie ukazują się na łamach „Gazety Olsztyńskiej” jej pierwsze wiersze przepełnione głębokim patriotyzmem.

Dla uzupełnienia swoich kwalifikacji wyjechała do Krakowa i tam w roku 1926 zdobyła dyplom nauczycielski. Po powrocie obejmuje kierownictwo ówczesnego PK Towarzystwa Szkolnego i nadal uczy w tajnych kompletach. W tym czasie organizuje pierwsze przedszkola polskie na Warmii. Jest wszędzie tam, gdzie wymaga tego sprawa polska. Kiedy trzeba, pracuje jako wychowawczyni przedszkola, następnie ratuje sytuację szkoły polskiej w Chabrowie. Z kolei obejmuje posadę nauczycielki szkoły polskiej w Wielkim Buczku na Pograniczu Złotowskim. W latach 1931–33 pełni funkcję wicedyrektorki polskiej w Olsztynie. W latach 1931–33 pełni funkcję wicedyrektorki polskiej w Olsztynie. W latach 1931–33 pełni funkcję wicedyrektorki polskiej w Olsztynie.

Następnie pracuje jako nauczycielka w Złotowie, a po dwóch latach przenosi się do Nowego Kramka w powiecie Babimost. Tu zostaje II wojna światowa. Aresztowanie i obóz koncentracyjny w Ravensbrück. Mimo głodu i poniewierki nie traci wiary w sprawiedliwość dziełową. Wyraz temu daje wiersz pt. „Rece”, który kończy słowami: „Lecz choć nas meczą, psami szczują, te rece kiedyś Polskę odbudują”.

Wolność zastaje ją w rodzinnej wiosce w Brunszwardzie pod Olsztynem. Pani Maria śpieszy do Olsztyna i tu wspólnie z kilkoma zapaleńcami organizuje późniejszą kuratorię, pierwszą szkołę i przedszkola. W tym okresie powstaje szereg wierszy, opiewających piękno Warmii i głoszących radość z jej powrotu do Macierzy.



W roku 1950 Maria Zientara-Malewska odchodzi ze stanowiska wicedyrektorki. Cieszy się z niej cios, tym bardziej, że nie zasłużony. Jednak się nie zalamuje. Cały swój wolny czas poświęca pracy literackiej. Jej artykuły i wiersze ukazują się coraz częściej na łamach prasy, a w roku 1953 wydaje zbiór wybranych wierszy. W tymże samym roku przyjeżdża do Złotowa. Rok później wydaje „Rośnie do słońca” potem „Legenda dwóch rzek”, a w 1960 r. „Warmio moja miła”. Niedługo ukazuje się na półkach księgarskich „Płonące szczyty nad Odrą”. Często bierze udział w spotkaniach autorskich.

W dowód uznania poetki warmińska za wkład pracy odznaczona zostaje Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski Ludowej i Złotym

Odznaką ZNP. Z okazji 40-lecia pracy społeczno-kulturalnej w obecności najbliższych przyjaciół, krewnych oraz przedstawicieli władz partyjnych, społecznych i oświatowych, przewodniczący PWRN w Olsztynie wręczył jej złotą odznakę „Zasłużony Warmii i Mazur”.

2 lutego br., z inicjatywą Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich, Warmińsko-Mazurskiego Towarzystwa Kulturalno-Społecznego oraz Związku Literatów Polskich w Olsztynie, odbyło się uroczyste spotkanie z Jubilatką w sali dawniejszego „Domu Polskiego”. Wzruszająca była to uroczystość. Wśród licznych gości znajdowała się również delegacja młodzieży studenckiej z Łodzi. Ze wszystkich stron napływały depesze z życzeniami od dzieci, młodzieży, nauczycielstwa. Koleżanka Maria Zientara-Malewska aczkolwiek odeszła od zawodu, sercem jest nadal z młodzieżą i chętnie wśród niej przebywa.

Jedną z pięciu prawd Polaków w Niemczech „Co dzień Polak Narodowi służy”, jest nadal drogowskazem w jej życiu. Toteż nasza Koleżanka dziękując za okazaną życzliwość, zakończyła swe przemówienie słowami:

O Polak! Powiedz mi, co czynię mam? Powiedz mi, złościm zbroń zalestem. A ja to Twe ciemne, czy też jasne dni Odpowiem kornie. Jestem!

Ułatwienia w kupnie wydawnictw kartograficznych

W SZYSCY wiemy, ile trudności musi pokonać kierownik szkoły na wsi lub w małym miasteczku, aby za kupić mapy szkolne: nie czasu musza poświęcić rodzice na poszukiwanie potrzebnych ich dzieciom atlasów historycznych i geograficznych. Artykuły te rzadko docierają na prowincję. Aby zapewnić szkołom całego kraju regularny dopływ tak niezbędnych pomocy naukowych, Powszechna Księgarnia Wydawnicza dostarcza od trzech lat wszystkim szkołom prospekt zawierający pełny asortyment wydawnictw, jak mapy, atlasy i plany miast. Prospekt

ten wydawany wspólnie przez Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych i Powszechną Księgarnię Wydawniczą dwa razy w roku podaje aktualne informacje o znajdujących się w sprzedaży wydawnictwach kartograficznych, które można zamówić listownie w centrali. Inicjatywa spotkała się z pozytywnym zrozumieniem wśród terenowych władz szkolnych. Celem wzbudzenia jeszcze większego zainteresowania tą sprawą Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych ustaliło zasady specjalnego premiowania zamawiających większe partie wydawnictw oraz losowania wśród nich nagród.

Premie i nagrody uzależniono oczywiście od wysokości zamówienia: zamówienie 500 zł premiowano rozmaitego typu atlasami, 1300 zł — zestawem map turystycznych, kilenciu, którzy zamówili artykuły na sumę 1800 zł — obok premii otrzymywali prawo do brania udziału w losowaniu nagród. W tegorocznym losowaniu 28 szkół otrzymało nagrody w postaci adapterów elektrycznych, rzutników do przetrzaski, sprzętu sportowego i turystycznego, rozmaitych atlasów, map turystycznych i ściennych.

W omawianej akcji zakupów wydawnictw kartograficznych wzięło udział 3 tys. szkół. Zamówiły one zestaw map i pomocy łącznie na sumę 730 tys. zł. Każdy zamawiający 20 i więcej map otrzymywał jedną mapę bezpłatnie.

Połączony wysiłek obu instytucji wpłynął niewątpliwie na zlikwidowanie trudnej sytuacji w rozprowadzaniu map i atlasów.

(W).

Marzec w Bułgarii — to miesiąc wiosny. Bułgarzy tradycyjnie wkładają wiosną bardzo uroczyste, składają sobie wzajemnie życzenia i symboliczne białe-czerwone bibeloty tzw. martynki, które przypinają do kłap ubrań — „abyśmy byli czerwoni i biali, jak krew z mlekiem”.



„Bulgarka z dżabanem” — jedna z prac graficznych Emilii Nożko-Paprockiej, które były ekspozowane w ub. roku na wystawie w Ośrodku Kultury Polskiej w Sofii.

MA USMIECHNETE o czy, krótki nosek i dotek w brodzie. Jest bardzo młodzieńcza, choć już pod czepek meżatki. Obficie faldy stroju z epoki Hohenstaufów kryją figurę aż do nóżki opartej na kamiennym cokole w chórze naumburskiej katedry. Jest całkiem inna aniżeli jej niemieckie krewniaki, surowa księżniczka Adelaida, powaźna Gerburga i uciążliwa pani Uta. Sztuką i wyobraźnią bezmiennego artysty wiekiem zachowana „śmieszka się Polka” pod doświadczeniem brzmieniem Regelinis, w domu rodzicielskim zapewne inaczej wolana, córka Chrobrego, w małżeństwie oddana księżu Hermanowi na mocy mersburskich układów.

Nie jedyna to zresztą i nie pierwsza Piastówna w obcym kraju i na obcym tronie, żona i matka królów i książąt. „Biała Kneć” Adelaida, prawdziwie podobna siostra Mieszka I, była matką Waika, później św. Stefana, króla Węgier po ojcu Gejzie. „Biała” czyli piękna, charakter miała gwałtowny a temperament i krzepę fizyczną takie, że nawet biskup i kronikarz Thietmar, do niedźwiedzi wszakże zapewne przywykły, nie szczędził jej słów nagany, zarzucając jej używanie „trunków” ponad miarę i kołne ujeżdżanie, a także zabicie meżczyzny w gniewie. Jej bratania, córka Mieszka I, Świętosława, była żoną najpierw króla Szwecji, Eryka Zwycięzcy, a potem króla Danii, Szwena Widłobrodego, matką do tych dwóch małżeństw św. Olafa szwedzkiego i Kanuta Wielkiego duńskiego, późniejszego zdobywcę Anglii. Występując w sagach skandynawskich pod imionami Storrady, Sygrydy, Geiry i Gunhildy, nieopanowana w miłości i nienawiści, tego, którego kochała, a który ją odrzucił, Olafa Tryggwasana, wciągnęła w zasadzkę morską na wyspy Rugii, w której śmierć poniosł.

Już to boginkami nie były nasze panie z rodu Piastów, lekko pływającymi na moczach i uroczyskach. Były to białki krzepkie a mądre, ni rozumem, ni siłą nie ustępujące mężczyźnie, jak na przykład owa Elżbieta, księżniczka pomorska, rodzona unuczka Kazimierza Wielkiego, przez zapobiegliwego dziada w wieku lat 16 wydana za Karola IV Luksemburga i po trójną koronowaną koroną: w Pradze — czeska, niemiecka

w Akwizgran, a w Rzymie — cesarska, matka cesarza Zygmunta, o której mówią źródła i tradycje, iż lekko łamała w ręku podkopy i ułocnie, a której redylistyczna podobizna zachowała się na nagrobku w praskiej katedrze.

Na szlakach

Tysiąclecia

PLOTKI O PANIACH

Po wleku wiekowych wlecz i mniejszych stolicach Europy królowały nasze panie, na północy i wschodzie, na Pomorzu i na Rusi, ba nawet na hiszpańskich tronach, jak Ryksa Elżbieta, córka Przemysława II, tertio voto zamężna za Alfonsem Aragońskim, lub Ryksa, unuczka Krzywoustego, również za Alfonsem, ale VII, królem Kastylii.

Kroniki skandaliczne owych dawnych czasów niejedną zapewne przekazywały nam plotkę, gdyby komuś przyszło na myśl je spisywać. Ale i tak to i owo przedostało się spoza zasłony odległości dziejowej i legendowej tradycji.

Nie brakło w naszych najstarszych dziejach także i innych pań z zagranic do Polski przybyłych, a na naszej ziemi legendy i nimbem przez dziejopisów i hagiografów u honorowanych, jak Węgierka, św. Kinga, lub Niemka, św. Jadwiga śląska, księżniczka Meranu, której jedna siostra była królową Francji, druga zaś Węgier. Nie brakło księżniczek z narodów pobratymczych, Czeszek, Litwinek a zwłaszcza Rusinek, które nie tylko w dziełnicowych pamiątkach księstwach, ale i na samym zasydlały Wawelu.

Zamierzcie i dawne to czasy, ale przecież ludzie, co wtedy żyli, ludźmi byli podobnymi do nas w stych

uczuciach, reakcjach i postępowaniu, byli „aktorami konkretnych wydarzeń” według określenia Pawła Jasienicy. Jego książki o minionym okresie naszych tysiącleci dziejów są rozchwytywane przez czytelników, bo stawiają na pierwszym planie żywych ludzi, a nie bezosobowe fakty.

W praktyce szkolnej, przebieganie, ograniczamy się głównie do faktów, ludzi co najwyżej z nazwiska tylko wymieniamy. Naukę historii czynimy tym samym dla naszych uczniów nudną, suchą i trudną, gdy tymczasem rzucając na nią niekiedy snop światła z innej strony, moglibyśmy zmienić ją w jeden z najbardziej atrakcyjnych w szkole przedmiotów.

Czyż nie należy zresztą z okazji dzisiejszego okolicznościowego dnia uświadomić sobie, że Historia, nie ta, którą metodą dydaktyki ukazujemy, to zmagania się wielkich sił społecznych i towarzyszące im przemiany — ale ta, ustrójna w urok baśni i wdziek legendy, czarująca prawdą ludzkich uczuć i podciągająca mądrą zadumą nad motywami ludzkiego działania — jest także kobieta?

MARIA MACHALSKA

Aniela Szycówna

1869 — 1921

Mija czterdzieści lat od śmierci dobrze znanej starszemu pokoleniu nauczycielskiemu postaci — profesora Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie i Instytutu Pedagogicznego oraz autorki: „Metodyki wypracowań”, współpracowniczki „Przeglądu Pedagogicznego” i „Nowych Torów” — Anieli Szycówny.

Aniela Szycówna, córka powstańca węgierskiego 1849 r. i uczestnika manifestacji 1861–1862, dwukrotnego katorżnika, urodziła się, wzrastając i prawie całe swe życie spędziła w okresie najstraszniejszej niewoli Hurki i Apuchitina.

Młodość Jej przypada na lata, kiedy wykształcenie kobiet w Królestwie zamykało się w granicach siedmiu klas gimnazjum tzw. pensji i zdaniem egzaminu na patent domowej nauczycielki. Wszędzie poza tem trzeba było zdobyć samą: wiedzę ogólną i zawodową, a metodę nauczania, dostawało się bowiem patent na nauczycielkę bez zdawania egzaminu z pedagogiki pisał o niej Władysław Weyher-Szymanowska („Głos” nr 5 z 1921 r.) Zostawała więc drogą samoutwiera i to bez przewodników, drogą pochłaniania książek, które polubiła od wczesnego dzieciństwa.

Wrażliwa na wszystkie krzywdy społeczne, żądna ich usuwania nie może być obojętna na analfabetyzm i głód i dlatego wraz ze Stefanem Sempłowską, Weyher-Szymanowską, Gomolińską i Radlińską organizuje w Warszawie sieć kursów dla analfabatów.

W 1907 r. dwudziestu pięciu nauczycieli pracowało w samej Warszawie bezpłatnie na tych kursach. Oprócz nauki czytania, pisania i rachunków prowadzono lekcje z historii, przyrody, geografii, a wybitni uczeni wygłaszali prelekcje. Władze carskie, które tłumy wszystkie zdobyły rewolucji 1905 r., czekały tylko okazji, aby porachować się i ze Stowarzyszeniem Nauczania Analfabatów. W Kielecach, w październiku 1908 r. znaleziono u syna stróża w domu, gdzie uczono analfabatów, broń, której pochodzenia aresztowani nie chcieli ujawnić. To wystarczyło, aby zlikwidować w całym Królestwie oddziały nauczania dorosłych.

Aniela Szycówna, ułonna, chorowita, była uczulona na losy upośledzonych. Jako członkini Towarzystwa Kultury Polskiej, instytucji postępowej, założonej przez A. Świętochowskiego z udziałem takich ludzi jak Gustaw Daniłowski, Wacław Nalkowski, Ludwik Krzywicki, z zapalem oddaje się pracy w oddziale opieki nad dziećmi fizycznie i umysłowo upośledzonymi.

W Dniu Święta Kobiet warto przypomnieć młodemu pokoleniu wychowawców powstać wybitnej nauczycielki, działaczki społecznej, bojownika o postęp.

WACŁAW POLKOWSKI



W dniu 15 lutego odbyło się Plenum Zarządu Oddziału woj. warszawskiego Towarzystwa Szkoły Świeckiej. Na zdjęciu: fragment sali obrad.

Pod prąd

Nasza jest noc

To jest jeden z tych szlagierów przedwojennych, które masowo powracają do dzisiejszego tanecznego-piosenkarzkiego repertuaru. Może to nie szkodzi, gdy nasza młodzież dowiaduje się trochę prawdy o swych rodzicach i wychowawcach. Kiedy na jakiejś szkolnej zabawie z radia czy gramofonu rozebrzmiała „Czy pani mieszka sama, czy razem z nim”, a ja mimowolnie zamilknęła melodia — moja partnerka z którejś tam klasy licealnej zapytała:

— To pan profesor śpiewał tę piosenkę za młodu? Ba! Skończyła się gadka na tym, i gorliwie tę konkluzję podziwiałam, że obecne piosenki są w większości o wiele proźradniejsze i kulturalniejsze. Zaraz jednak nawzajem ubodłem pannę takim stwierdzeniem:

— Za to ja w swoim wieku o dziesiątej byłem zawsze w łóżku.

I to też była prawda. Nauczycielom nawet nie chciało się siedzieć w szkole po nocach. Powiedziałem to prawdę, bo zbliżała się godzina jedenasta, zwiastująca koniec zabawy.

Szcześciłem skończyć się ten kamawaj i szczeniłem był krótki. Mój średni syn — pierwszy w powiecie jazzowy pułnistą — narzeczcie chodził po ludzku spać. Szcześciłem w ogóle kończy szkoły i gotuje się do studenckiego stanu. Niepokój ojcowiś był jednak nie trwał, bo młodszy syn nosił w sobie zamiar zostania pierwszym w powiecie saksofonistą. Mam więc jeszcze czego bronić w rodzinie.

Czy nie pora skończyć wreszcie z „nocnymi młodzieżkami”? Gdy Polska w kamawajle rozbrzmiewała miłym tanecznym szaleń — częściej jeszcze do północy i poza północ debatyły odgłosy zabaw z gmachów szkół, internatów, młodzieżowych domów kultury, domów dziecka. Słyszalem, że te rzeczy trwają i do drugiej i nawet do czwartej nad ranem. Jest chyba powszechnie „odczuwanie” na te sprawy. Strach

już mówi o publicznych

zabawach, z których nasi uczniowie — a jeszcze bardziej uczennice — wracają rano. Po wsiach sale zabawowe pełne są młodoletnich smyków nawet ze szkoły podstawowej, którzy podziwiają zataczających się od wódek ojców.

To nie jest rzeczywistość zew tettyczającego dziadka — ja jestem też nie od tego, co tu ukrywać. Ale przecież — jeśli wierzyć jest na zabawę — nie jest prawdą, że zabawa musi zaczynać się o godzinę dwudziestą. Od 15 do 22 jest też siedem godzin. A młodzież w nocy powinna naprawdę spać. Pierwsza zabawa trwająca dłużej w noc niechby był bal maturalny. Będzie miał tym więcej uroku.

Tak — ale ja tu o balu, a zbliża się dopiero matura, a przed nią znowu nocne zgrzyoty. Znowu okna internatów będą jarzyły się do późnych godzin nocnych — tym razem z najzupełniej pozytywnych przyczyn. Kierownicy internatów ogłaszają: „Klasy maturalne mogą wyjątkowo...” itd. A rano pójdą do szkół dziewczęta i chłopcy z podkrążonymi oczyma, by kiwać głowami i zasypiać na swoich ostatnich w szkole lekcjach. Co w nocy zbudują — to w ciągu dnia zmarnują. Jeśli już jesteśmy wszyscy świadkami rozdzela naszych planów i programów nauczania, jeśli mamy nawet tyle zastrzeżeń co do samej instytucji egzaminów — nie pozwalajmy naszym uczniom chociaż otumaniać się do reszty nieprzespanych nocami. Im większy oczekuje człowieka wysiłek — tym skrupulatniej trzeba przestrzegać zasad higieny i zbierać siły.

Ale w tym miejscu odeślę już zainteresowanych do pierwszego lepszego podręcznika higieny.

A możeby, niezależnie od tych niepopularnych podręczników, higieniki i Ministerstwa Oświaty przypomnieć odpowiednim ludziom, że „nasza jest noc” — ale do spania?

TUREK z Bartoszy

W DAWNEJ Polsce kształcenie kobiet było w ogromnym zaniedbaniu. W XVIII w. obok dewocyjnego wychowania dziewcząt w klasztorach żeńskich wychowywano je również w domach prywatnych z pomocą tzw. guwernantek pochodzenia francuskiego. Komisja Edukacji Narodowej już na wstępie swej działalności przyjęła projekt ustawy dla pensji żeńskich i męskich. Ustawa ta została ogłoszona w 1775 roku jako „Przepisy od Komisji Edukacji Narodowej pensjonistom i mistrzyniom dane”. Owe pensjonistki to pierwsze nauczycielki, które swe kwalifikacje zawodowe zdobywały drogą praktyki na prowadzonej przez siebie pensji w trakcie realizacji programu nauczania, podanego w wyżej wymienionych „Przepisach”. Na owych pierwszych prywatnych pensjach szkolili się również kandydatki na guwernantki, które po przejściu pełnego kursu programu obowiązującego na pensji odbywały przez pewien czas praktykę w niższych klasach pensji.

W czasach Królestwa Polskiego zwiększająca się liczba pensji i szkół żeńskich przysporzyła władzom szkolnym wiele trosk o podniesienie poziomu wychowania i nauczania w tych szkołach. Zaczęto myśleć o zorganizowaniu żeńskiego zakładu naukowego na koszt rządu w celu przygotowania kandydatek na nauczycielki. Na ten sam temat i Sejm Królestwa Polskiego wypowiedział się dwukrotnie i nawet wyznaczony został na ten cel pewien fundusz. Organizacja tej szkoły nastąpiła dopiero w 1825 roku. Przyjęto te kandydatki, które w owych szkołach przygotowywały się już praktycznie w młodszych klasach do wykonywania zawodu nauczycielki. Na początku 1826/27 roku szkoła przygotowawcza została przekształcona na Instytut Rządowy Wychowania dla żeńskich. Kurs nauki w instytucie trwał 3 lata. W ciągu dwóch lat trwało nauczanie teoretyczne, a trzeci rok przeznaczony został na praktykę w specjalnie zorganizowanej na ten cel wzorowej pensji żeńskiej.

Kurs nauki na Pensji Wzorowej podzielony był na 3 klasy. Zorganizowanie tej pensji nastąpiło na początku 1828/29 roku szkolnego i wówczas do liczby jej uczennic została zaliczona Narcyza Żmichowska, późniejsza wybitna przedstawicielka ruchu kobiecego. Po upadku powstania listopadowego Instytut Rządowy Guwernantek wznowił swoją działalność w 1833 roku. Jego przełożoną została Zuzanna Wilczyńska. Jej osobisty wpływ sprawił, że dawna uczennica Pensji Wzorowej, Narcyza Żmichowska, poświęciła się zawodowi nauczycielskiemu. Ukończyła Instytut Guwernantek lecz z powodu

ówczesnej sytuacji politycznej tylko dorywczo pełniła obowiązki nauczycielki domowej. Wraz ze swoją uczennicą i jej rodzicami wyjechała do Paryża. Po powrocie do kraju swój talent literacki i swoje siły oddała służbie Związku Narodu Polskiego.

Tymczasem Instytut Rządowy Wychowania Panien dzięki troskliwej opiece Zuzanny Wilczyńskiej podnosił swój poziom i zwiększał liczbę wychowawek. Cesarz Mikołaj I w czasie odwiedzin Instytutu powołał myśl poddania go pod zwierzchnictwo cesarskiej, przemianowania na Instytut Aleksandryjski i przeniesienia do Puław. Sześcioltni kurs i wysoka opłata za naukę i utrzymanie zmniejszyły dziewczęta mniej zamożne do opuszczenia Instytutu. Z czasem Instytut Aleksandryjski stał się zakładem dla warstw uprzywilejowanych (dla córek szlachty i urzędników).

W tym czasie Instytut Aleksandryjsko-Maryjski w Warszawie, tak był zurysyfikowany, że dziewczęta polskie nie wykorzystywały nawet przynajmniej 1/3 liczby miejsc

w tym zakładzie. Przy istniejącym wówczas zakazie przyjmowania kobiet na studia uniwersyteckie — brak nauczycielek w średnim szkolnictwie żeńskim uwidocznił się w całej pełni.

W 1897 roku Ministerstwo Oświecenia wyjaśniło, że absolwentki progimnazjum lub kończące trzy klasy gimnazjalne ze stopniem dostatecznym mogą otrzymać świadectwo nauczycielskie początkowe po odbyciu półrocznej praktyki w charakterze pomocniczy nauczycielki w klasach przygotowawczych tychże progimnazjów lub gimnazjów. Tego rodzaju „ustępstwo” miało na celu obniżenie

nie poziomu naukowego i dydaktyczno-pedagogicznego kandydatek na nauczycielki. Kobiety-Polki już w owym czasie nie potrzebowały takiego „ustępstwa”, lecz same rozpoczęły pracę nauczycielską w tajnym nauczaniu dzieci warszawskiego proletariatu. Znacznie wcześniej zapoczątkowały akcję tajnego nauczania w żeńskich szkołach średnich.

W podobny sposób zorganizowano również tajne nauczanie na terenie całego Królestwa Polskiego i ziem litewsko-ruskich. Przy organizacji tej akcji położono nacisk na zwalczanie analfabetyzmu.

W odpowiedzi na uporczywe zamykanie przed kobietami podwoju uniwersyteckich postępowe warstwy warszawskiego społeczeństwa zorganizowały tajny „Uniwersytet Łatający”, którego zarząd administracyjny spoczywał w rękach kobiet. Profesorami byli wybitni naukowcy polscy. Legalnym kontynuatorem idei tego niezwykłego zakładu naukowego stało się w 1906 roku Towarzystwo Kursów Naukowych.

Nauczycielki...

Szkoła a migracja młodzieży wiejskiej do miast

(Dokończenie ze str. 3)

zainteresować zagadnieniami rolnictwa. A przecież nie trzeba dołożyć ogromnej roli dydaktycznej i propagandowej, jaka może spełnić nie doceniana jeszcze w szkole wiejskiej działka szkolna, która — przy odrobinie dobrej woli ze strony nauczyciela — łatwo daje się zmienić w teren wspólnych eksperymentów uczniów, młodzieży pozaszkolnej i rodziców.

słędzić zmierzających do mocniejszego związania szkoły wiejskiej z życiem, trzeba pamiętać, iż w żadnym wypadku nie może ona stracić charakteru pełnowartościowej szkoły ogólnokształcącej.

NAUCZYCIELE pracujący na wsi mogą i powinni współdziałać w podnoszeniu poziomu rolnictwa. Najważniejszym ich zadaniem w tym zakresie jest na pewno budzenie wśród młodzieży zainteresowań sprawami agro- i zootechniki. Możliwości w tej dziedzinie są bardzo rozległe. Zainteresowanie rolnictwem i pracą na roli można rozwijać, jak już wspomnieliśmy, np. poprzez właściwą realizację programów przedmiotów przyrodniczych, prowadzenie przez uczniów działki szkolnej, zagospodarowanie otoczenia szkoły, założenie przy udziale uczniów sadu szkolnego, prowadzenie szkółki drzewek owocowych, nauki szepczenia i pielęgnacji drzew itp. Zagadnienie to powinno być sprawą honoru i najważniejszą obowiązkiem każdej szkoły wiejskiej. W efekcie z pewnością udałoby się stworzyć wśród młodzieży wiejskiej sprzyjający klimat do podniesienia podstawowych kwalifikacji w rolnictwie.

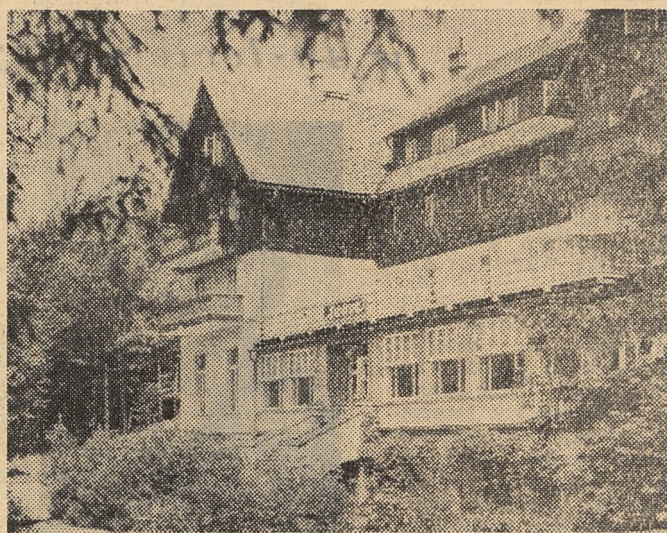
Nauczyciele wiejscy już niejednokrotnie dawali dowody głębokiej dojrzałości i poczucia odpowiedzialności za kierunek rozwoju rolnictwa. W wypadku jednak realizacji nakreślonych wyżej zadań, dobre chęci mogą zastąpić fachowe przygotowania. W związku z tym trzeba znaleźć odpowiednie formy zaznajamiania nauczycieli pracujących na wsi — a także kandydatów na nauczycieli szkół wiejskich — z podstawowymi zasadami agro- i zootechniki.

Można zresztą dyskutować o formach kształcenia i doskonalenia, które mogłyby w najkrótszym czasie uzbroić nauczycieli szkół wiejskich w minimum niezbędnych wiadomości i umiejętności pracy w zakresie podstawowych działów produkcji rolniej. Sama zaś potrzeba takiego doskonalenia nauczycieli znajduje się na pewno poza obszarem spraw dyskusyjnych.

Wskazaliśmy tylko niektóre zagadnienia, jakie nasuwają się w związku z problemem wychowania do pracy na roli, zarysowując się na tej Uchwale KC PZPR w sprawie reformy szkolnictwa podstawowego i średniego. Zarówno te sprawy, jak i wiele innych zagadnień związanych z pracą szkolną w środowisku wiejskim, po ostatecznym rozstrzygnięciu problemu reformy szkolnictwa, warto są szczegółowo przedyskutować.

TADEUSZ WIECZOREK
Katedra Pedagogiki SGGW

Migawki z zimowych wczasów



Dom Wypoczynkowy „Switez”

PIEKNY, obszerny, położony na wzgórzu dom wczasowy, „Switez” w Szklarskiej Porębie, własność Związku Nauczycielstwa Polskiego. Wokół szumia lasy Karkonoszy, szmerzą leśne strumienie... W domu wygodne, czyste pokoje, ogromna ogólna jadalnia z widokiem na góry, świetlica z pianinem, radio, pokój do oglądania telewizji. Doskonałe wyżywienie, troskliwa opieka, kulturalne kierownictwo: idealne warunki wypoczynku.

Turnus składa się w większości z całych rodzin, matek lub ojców z dziećmi; trochę osób samotnych, starszych i młodszych. Razem kilkudziesięciu wczasowiczów, wszyscy ze środowiska pracowników szkół wyższych.

INAUGURACJA. Kierownik domu zachęca do wspólnego organizowania zajęć i rozrywek. Następują wybory do rady turnusu. Starostą zostaje bardzo miły i towarzyski pan, piastujący wysoki tytuł naukowy i odpowiedzialne stanowisko w szkolnictwie. Nowo wybrana rada zbiera się dla omówienia planu działalności. Pozostali uczestnicy zebrania rozchodzą się — i nadal „nie znają się”. Niektórzy kłaniają się sobie przy spotkaniu — inni nie.

WIECZOREM inauguracyjnym potancówka. Adapter, płyty, pianino, wspólny śpiew. Panie w sukniach i szpileczkach, albo w sweterkach i domowych pantofelkach, panowie w garniturach lub również „po domowemu”. Jeden młody kolega wymyśla rocka i rolla w sweterze i nocnych pantoflach bez pięt. Spadną mu, czy nie?

PRZY posiłkach odbywa się „nadmawianie” dzieci. Wian — nadziewanie. Kuchnia nie jest przystosowana do wczasów rodzinnych i porcje jakosćowe i ilościowo odpowiadają raczej potrzebom człowieka dorosłego. Matki i ojcowie wmuświą jednak w dzieci owe „dorosłe” porcje.

DZIECI przeszkadzają dorosłym w wypoczynku. Biegną

po korytarzach i hałasują w czasie popołudniowej ciszy, tłuką się w świetlicy, urządzają wyścigi na froterowanej podłodze do tańca, rozrzucają szachy, psują bilard, śmieją i w ogóle plażą się pod nogami. Dorosli są niezadowoleni i dają temu wyraz. Gdyby przynajmniej uprzedzono ich, że będą to wczasy z dziećmi, może ten i ów byłby zrzędnym. Mamy i ojcowie czują się urażeni pretensjami. Trudno, dziecko jest dzieckiem, musi biegać i krzyać. Zresztą oni sami ostatecznie też chcą mieć jakiś poczynek, chcą poczytać, potać się, pojsić na wycieczkę. Dzieci często więc pozostawione są same sobie.

ZARZĄD domu i rada turnusu chcą jakoś pogodzić interesy dorosłych i dzieci. Zatem: do godziny 8 wieczór dzieciom wolno oglądać telewizję i bawić się w świetlicy. Od 8 miejsc nie należą do dorosłych. Rzecz zostaje podana wszystkim do wiadomości.

GODZINA ósma. Kończy się dziennik telewizyjny, spikerka wyprawia dzieci spać. Polecenie zostaje głośno powtórzone. Niektórzy bardziej zdyscyplinowani rodzice wyprawiają dzieci lub każą im wyjść z pokoju. Ale nie wszyscy. Część dzieci tkwi do końca programu. Wezwanie do opuszczenia pokoju traktują z abstrakcją i obojętnością i nonszalancją. Ich ojciec, tak samo. I tak jest dzień w dzień.

DO zaciemnionego pokoju wchodzi starsza pani. Chce zobaczyć dziennik. Na krzesłach obok dorosłych kilkoro dzieci i większych i mniejszych. Starsza pani stoi. Żadne z dzieci nie ustępuje miejsca. Nikt z rodziców nie reaguje.

TURNUS się kończy. Pożegnane, podsumowanie zebrania, podziękowania pod adresem kierownictwa i pracowników domu. Ostatnia kolacja. Niektórzy żegnają się, podają sobie ręce, mówią o ewentualnym przyszłym spotkaniu. Ale znaleźli się i tacy, którzy po prostu wstali i odeszli nie powiedziawszy słowa nawet tym, z którymi przez dwa tygodnie jadal przy tym samym stole.

REFLEKSJA końcowa: czy nie przydałby się niektórym z nas nawet na „szczęśliwym” jakiś mały kurs, niższy kurs savoir-vivre’u?

Enom

Ogłoszenia drobne

ZA POMOC i opieką nad młodzieżą w czasie niego pobytu w Wesołej ze szkolnym obózem wędrownym z Nadolice, powiat wrocławski Panu Kierownikowi tej szkoły oraz nauczycielom Pauli Eugenii Soleckiej serdecznie podziękowanie składa Maria Partkowska nauczycielka

ZJAZD ABSOLWENTÓW Komitet Organizacyjny Liceum Pedagogicznego im. A. Mickiewicza w Kwidzynie w celu zorganizowania Zjazdu absolwentów o nadanie adresów do dnia 20. III. br. na adres Liceum Pedagogicznego w Kwidzynie. 58

Kol. J. St. WILCZYŃSKI — prosi o podanie imienia i adresu celem przesłania honorarium autorskiego. Redakcja

KOZIMINIACI! Organizujemy zjazd koleżeńskich absolwentów, b. uczniów i nauczycieli b. seminarium nauczycielskiego w Koziminiach Wlkp. Proszę o odwrotne przesłanie adresów, Szczegóły ilustrowane. Jędrzej Szczepanowicz, Inowrocław, Jacewo-Szkola. 59

BEZDZIETNE małżeństwo (autocentron) odda pokójk umiarkowany kulturalnemu i uczciwemu mężczyźnie za pracę w ogródku i opieką nad wialą jednorodzinną. Zgłoszenia: Wrocław 2, Skrzynka pocztowa 151.

ZGUBIONO dowód osobisty Nr OK 58378 z legitymacją zawodową Nr. 3917 na nazwisko JADER Zofia zam. we wsi Kłodno, powiat Kłodzki, woj. Śląskie. 59

ZGUBIONO legitymację Związku Nauczycielstwa Polskiego, wydaną dn. 15. VII. 1952 r. przez Związek Zawodowy Nauczycielstwa Polskiego w Porynie na nazwisko: Morawski Adela ur. dn. 22. 8. 1894 r. w Czeszowie. 59

MANEKIN krawiecki, deski, rękawki, inne przybory krawieckie, Okolski, Warszawa, Zielenia 38. 57

Adres redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/5. Telefon: 6-34-20, 610-11, wewn. 240, 261, 262, 263, 264. Godziny przyjęć: kolegium redakcyjne Teofil Wojski (naczelny redaktor) — godz. 8-10, Jan Szurek (sekretarz redakcji) — godz. 8-15, Stanisław Brzozowski (redaktor działu związkowego) — godz. 8-15. Zamówienia i przedpłaty za prenumeratę „Głosu Nauczycielskiego” przyjmują Urzędy pocztowe i listonosze. Można również wpłacić na konto PKO, Warszawa Nr 1-6-100920 CKPiW „Ruch”, Warszawa, ul. Srebrna nr 12. Prenumerata kwartalna zł 8, półroczna zł 16, roczna zł 32,00. Termin zgłaszania przedpłaty do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Ogłoszenia należy nadysłać pod adresem: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” — Warszawa, Wiejska 12, tel. 21-41. Wydaje i administruje: „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”. Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 8-24-11. Nie zamawiaj artykułów. Artykuły i materiały nadsyłać do redakcji. Druk Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego”. Zam. 1426 S-23

SZKOLE NAUCZYCIELI REFORMA SZKOLNA

W „Nowej Szkole” (nr 3) podano treść przemówienia na temat reformy szkolnej ministra oświaty Wacława Turowskiego na VII Plenum, który w imieniu całego nauczycielstwa i wszystkich pracowników administracji szkolnej zapewnił kierownictwo partii: „że nie będziemy szczędzić sił i pracy, aby reforma szkolna, uchwalona na obecnym Plenum KC, została przeprowadzona jak najlepiej i służyła wielkiej sprawie wychowania młodego pokolenia, sprawie budownictwa socjalistycznego w naszym kraju”.

REALIZUJĄC wytyczne VII Plenum — pisze w art. „Szkoly przykazane” — „daj i jutro” (Trybuna Ludu) nr 53 wiceminister oświaty M. Godlewski — powinniśmy mieć w 1965 r. około 145 tys. uczniów w szkołach przyzakładowych, 128 tys. w szkołach międzyzakładowych i 330 tys. uczniów w zasadniczych szkołach dla młodzieży niepracującej.

Jest to zadanie realne, chociaż niełatwe do wykonania. Wiąże się ono ściśle z zapowiedzianą reformą w szkołach podstawowych i średnich.

Bogdan Gotowski w artykule „Model Przyszłości” („Przegląd Kulturalny” nr 8) analizuje treść obrad IV Kongresu Techników stwierdzając, że dużo miejsca na Kongresie zajęły sprawy szkolnictwa, że dużo kadry technicznej wszystkich stopni. Słuchając wypowiedzi na temat politehnizacji autor stwierdza, iż dochodził się do wniosku, że reforma programu studiów i przemysłowa polityka

kulturalna w środowiskach technicznych stają się palącą koniecznością.

„Reforma programów należy do Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego. Druga sprawa wymagałaby chyba poważnego zaangażowania organizacji technicznych, może też i związków zawodowych (...)

(...) Musimy dalej znaleźć najszybsze formy współpracy naukowców z praktykami, prowadzić naukowe metody organizacji pracy i stosunków międzyludzkich, zreformować szkolnictwo wszystkich szczebli...”

W tym samym numerze „Przeglądu Kulturalnego” warto są przeczytać jeszcze dwie pozycje dotyczące reformy szkolnej. Pierwsza to artykuł prof. dra Stanisława Leszczyńskiego „Polska szkoła geografii”, druga to korespondencja Zofii Prawdzic.

Profesor Leszczyński: „Wierząc w specjalizację w naukach geograficznych jestem zwolennikiem wspomnianej dyktomii pomiędzy geografią fizyczną a geografią ekonomiczną; dlatego wydaję się, że powinno to znaleźć swoje odbicie w systemie kształcenia kadr. Szkoła podstawowa, średnia, licealna, zawodowa itp. domagają się geografa uniwersalnego, umiejącego wszystko po trochu, mogącego także zastąpić kolegę w zakresie biologii lub historii. Przyszłość wymaga jednak studentów wyspecjalizowanych”.

Zofia Prawdzic domaga się bardzo radykalnych reform metod nauczania: „Może jest to wielka pesymistka, ale nie widzę młodych zdolnych ludzi, którzy by chcieli zostać nauczycielami. Nauczycieli z powołania jest niedużo, a i na tych codziennie życie ma „lekarstwo”. I dlatego widzę ratunek w tej nielicznej, wykwalifikowanej, wyspecjalizowanej grupie pedagogów uczących miliony dzieci przez telewizję”.

Cztery drugie nagrody w wysokości 1000 zł przypadły w udziale szkołom warszawskim: Szkole Podstawowej nr 221, oraz Szkole Podstawowej im. M. Kopernicka w Mińsku Mazowieckim i Liceum Pedagogicznemu w Puławach.

Sześć trzecich nagród w wysokości 500 zł otrzymały szkoły warszawskie — Szkoła Podstawowa nr 12, Szkoła Podstawowa i Liceum Ogólnokształcące nr 21, 15, oraz Szkoła Podstawowa w Zalesiu Górnym, powiat piaseczyński, w Łągu pow. mławski i w Gzch, pow. pułtuski.

(W.)

Wypisanie

W nrze 7 „Głosu Nauczycielskiego” w artykule „Czyś kiedy zawył z bólu, czytelniku?” wkładki są wskutek nieuwagi korektorskiej dwa błędy: zamiast „niedawne płatny winy” powinno być „nadawanie płatna winy”; zamiast „na przyszłość swoją patrz” powinno być: „na przeszłość swoją patrz”.

Nowe wydawnictwa techniczne

Olgierd Wolczek — Awanturni w atomie, „Iskry”, str. 234 — odkrywa pasjonujące tajemnice mikro i makroświata, opowiada o pracy naukowców całego świata, którym zawiązuje tajemnicę i niezwykłe odkrycia.

Wojciech Wolczek — Awanturni w atomie, „Iskry”, str. 234 — odkrywa pasjonujące tajemnice mikro i makroświata, opowiada o pracy naukowców całego świata, którym zawiązuje tajemnicę i niezwykłe odkrycia.

Biblioteka Popularna Wiedzy Technicznej MON
Andrzej Gór — „Dziś i jutro” — str. 142 — jest to podręcznik wiedzy o radiofonii, radiotelefonii, o szerokim wykorzystaniu radiofonii w kierowaniu transportem drogowym, lotniczym i morskim.

Prof. B. B. Kudrjawcew — „Jak ultradźwięki podają ci przysięgę” — str. 178 — zawiera i specjalnych, do których przygotowano szkoły zawodowe. Książka omawia zawody według branż w grupach zawodowych oraz informuje, jakie wykształcenie jest konieczne dla kandydatów pragnących rozpocząć naukę poszczególnych zawodów. (Wit.)

ję (...). Bówiem nowe może być... Albo jedna droga. Albo uplanowania przez Ministerstwo Oświaty, albo rewolucyjną przez samo życie. Szkoła sucha, nudna i uderbana, i biedna nauczyciel nie wytrzyma konfrontacji z bogactwem kształcących przeżyć, które umożliwi nam technika”.

W „Życiu Warszawy” (nr 48) w artykule „Wielka reforma odczyta” Henryk Wysowski opowiada, jak nauczyciele przyjęli uchwałę o reformie szkolnej.

„Reformę szkolną zaczynać trzeba od kształcenia nauczycieli. Narzeka się nieraz, że reformy metod i treści nauczania hamuje brak pomocy i urządzeń techniczno-fizycznych. Ja twierdzę, że gdyby wykorzystano tylko te pomoce, które już istnieją, skok w nauczaniu byłby rewelacyjny. Widziałem szkoły, w których jest 8 lub 10 uśpianych mikrofonów i których w ogóle nie używa się całym latami, choć na naradach narzeka się, że jest tylko osiem lub dziesięć. Gdyby ich było trzydzieści, byłoby również nieuczyniane. Medice, cura te ipsum — przede wszystkim! Inna rzecz, że pomoce naukowe jest wciąż za mało — dorzuca uśmiechając się przekornie”.

„A gdzie wychowanie estetyczne?” Taki jest tytuł artykułu na temat reformy szkolnej w nr 49 „Głosu Pracy”.

„Przy opracowywaniu nowych programów dla zreformowanej szkoły warto przemyśleć propozycję wysuwaną przez wielu oświatowców wprowadzenia do szkół nowego przedmiotu — historii kultury. Zawieralby on niezbędne wiadomości z zakresu architektury, muzyki i malarstwa — elementy z zakresu historii sztuki.

Współczesnemu absolwentowi szkoły średniej brak podstawowych wiadomości z tych właśnie dziedzin wiedzy. „Doręczanie” ich do innych przedmiotów z góry skazuje je na traktowanie marginesowe”.

(d. ch.)

Biblioteczka historyczna PZWS

ZAINICJOWANA przez PZWS akcja dostarczenia szkole podstawowej małych książeczek z cyklu Biblioteczki Historycznej PZWS została powołana przez ogół nauczycieli z zadowoleniem. Biblioteczka pomyślana została w ten sposób, by dać bogaty materiał uzupełniający wiadomości podrozniczkowe w postaci zbelezytowanego opisu faktów historycznych zaopatrzonych w liczne i ciekawe ilustracje. Młodociany czytelnik, a dla takiego jest właśnie przeznaczone Biblioteczka Historyczna PZWS, lubi krótkie barwne opowiadania, poważnie ujmujące zagadnienie. Ułatwia to również pracę nauczyciela.

Forma publikacji — tzn. zbelezytowany opis, została dobrane szlusznie, gdyż uprzywilejnia młodzieży suche fakty historyczne. Również struktura książki — połowa tekstu, połowa ilustracji (i to ilustracji ciekawych i przemysłanych) pomaga w rozbudzeniu zainteresowań i oddziaływanie na wyobraźnię czytelnika. Wreszcie dobrze się stało, że maksymalna objętość pojedynczej publikacji nie przekracza około 3 arkuszy druku.

Najlepszą chyba pozycją Biblioteczki jest: „Pod murami Malborka” — A. Koskowskiego. Składa się ona z szeregu obrazków tematycznie związanych z problemem krzyżackim w XV w. Rozpoczyna się od Grunwaldu (1410), kończy na pokoju toruńskim (1466).

Przedstawiono tu szereg kwestii pozornej drogowości — jak np. organizację państwa krzyżackiego, użycie armii polskiej i krzyżackiej itp. Wartość szczególną stanowią starannie dobrane ilustracje — i to zarówno doku, malunki, jak i rysowane.

J. Gąsowski w swojej książeczce „Dzień w kraju Mieszka”, opisując czasy Mieszka I wplótł w treść opisu grodu i opowiadanie o zajęciach ludności wiejskiej, o ówczesnym handlu.

Brozura napisana zwięźle, zaoptowana w rysunki, których przyciąga uwagę jest w wielu wypadkach problematyczna, szkoda, że nie dodano fotografii zabytków kultury materialnej z wykopalisk lub choćby makiet Biskupina.

Książka H. Winnickiej — „Romuald Traugutt” omawia okres powstania styczniowego, udział Traugutta w ruchu wolnościowym, jego walki i aresztowanie. Książeczka przydatna dla uczniów klas VI przy omawianiu powstania styczniowego, zwłaszcza jego ostatecznego okresu.

ZMARLI

W dniu 15 stycznia 1961 roku zmarł w wieku lat 28

Czesław Buryan
nauczyciel Szkoły Podstawowej

Wszystkim, którzy w ciężkich dla nas chwilach okazali nam współczucie, a Zmarłemu oddali ostatnią przysługę, a w szczególności Gronu Nauczycielskiemu, Zarządowi i Ogólnemu Związkowi Nauczycielstwa Polskiego, Komitetowi Rodzicielskiemu i młodzieży składamy najserdeczniejsze podziękowanie

ŻONA I RODZICE

UWAGA! KIEROWNICY SZKÓŁ

Spółdzielnia Inwalidów „INGROM”
ZAKŁAD ZDOBIENIA
Warszawa, Świętojańska 23/25, tel. 81-39-83

z a w i a d a m i a,
że przyjmuje zamówienia na haftowane

TARCZE SZKOLNE

s terminem realizacji około 30 dni.

Produkcja tarcz szkolnych została znacznie ulepszona, dzięki czemu tarcze całkowicie zabezpieczone są przed strzępieniem. Artystycznie wykonanie, b. trwałe, wysoka jakość surowca. Obok symbolu szkoły możliwość wyhaftowania nazwy miejscowości.

Cena tarczy:
wykonanie na suknie, format normal. — 5,50
„miniaturka” — 3,50

Zamówienia ze względu na maszynowo — seryjną produkcję przyjmujemy w partiach po 110 szt. (tj. 110, 220, 330 szt. itd.) w jednym kolorze i symbolice.

Na żądanie wysyłamy wzory oraz projekty — rysunki

Z działalności Terenowej Obrony Przeciwniczej

Po dziesięciu latach

KIEDY przed 10 laty, 26 lutego 1951 roku Sejm uchwalił ustawę o powołaniu Terenowej Obrony Przeciwniczej — przed jej organizowaniem stanęło niełatwe zadanie. Brak instruktorów, niezbędne doświadczenia — utrudniały rozwinięcie działalności organizacyjnej.

Dzisiaj, po dziesięciu latach, TOPL ma już poważny dorobek. Dysponuje kilkoma tysiącami przeszkolonych instruktorów a w zakładach pracy 400 tysiącami osób zorganizowanych w oddziały i drużyny przeciwpożarowe, ratownicze, odkażania itd. Działalnością kierują wojewódzkie komendy istniejące obecnie przy wszystkich województwach. Pod względem zasięgu swego oddziaływania TOPL należy niewątpliwie do organizacji o charakterze masowym. Warto więc poświęcić jej kilka słów z okazji dziesięciolecia istnienia.

Jakie są zadania tej organizacji? Przede wszystkim szkolenie ludności w zakresie obrony przeciwpożarowej oraz zorganizowanie systemu alarmowego i przygotowanie niezbędnych urządzeń dla zabezpieczenia ludności przed atakiem powietrznym na wypadek wojny.

Ale nie tylko. Terenowa Obrona Przeciwniczej prowadzi również inną, konkretną, praktyczną, działalność: niesie pomoc w wypadku różnego rodzaju klęsk żywiołowych. Przeszkolone jednostki w akcji ratowniczych w czasie powodzi, pożarów, huraganów. Tak było m. in. w czasie reżimowej powodzi. Mało na ogół znany jest fakt, że wśród drużyn ratowniczych składających się z ochotniczych straż pożarnych, jednostek wojewodzkich, zakładów pracy — w akcji przeciwpożarowej wzięło udział 13 000 członków TOPL. Znajdowali się wszędzie tam, gdzie byli najbardziej potrzebni — w Krakowskim, Bydgoskim, Katowickim, Kieleckim, Organizowani w drużynie medyczno-sanitarne, ratownicze techniczne pomagali w ewakuacji ludności, umacnianiu wałów ochronnych, przegrzewaniu, zabezpieczaniu i naprawie dróg, sprzącz złoza, dowożeniu żywności.

Służa również zdobywcom w przeszłości umiejętności i doświadczenia w wypadku pożarów, przy organizowaniu doradźni pomocy w razie różnego rodzaju awarii w zakładach pracy.

Podjęcie takich, obok podstawowych zadań — stawia ją w rzędzie organizacji o dużym społecznym i wychowawczym znaczeniu. Zwłaszcza że zasięg jej oddziaływania jest dość poważny. O masowych formach pracy świadczyć może chociażby fakt, iż w okresie 10 lat zapoznano ze sposobami i środkami samoobrony około 2,5 miliona osób na różnego rodzaju — kursach, odczytach,

Warto podkreślić, że w zeszłym roku przeszło 10 kursach bardzo poważną liczbę, bo aż 59 tys. nauczycieli szkół średnich i podstawowych. Wynika z tego, że mniej więcej co piąty nauczyciel zapoznał się z pracą TOPL. Nauczyciele się przychodzą z dużą pomocą organizacjom młodzieżowym w podejmowaniu i popularyzowaniu tej tematyki.

Zapoczątkowane przed rokiem obchody 10-lecia istnienia Terenowej Obrony Przeciwniczej mają za zadanie spopularyzowanie wśród społeczeństwa, wśród młodzieży szkolnej tej organizacji i jej działalności. Komendy TOPL organizowały w tym okresie odczyty, wystawy, wydawały jednolite plakiety, broszury. Np. we Wrocławiu m. in. ogłoszono konkurs na gazetkę szkolną o tej tematyce dla młodzieży szkolnej i zorganizowano zgadnięcie, w której wzięły udział drużyny ZMS i ZHP.

Obchody jubileuszowe trwały nadal. Towarzyszy im wzmocniona praca szkolna i popularyzacyjna. Organizowane imprezy i ćwiczenia praktyczne pozwala bliżej zapoznać młodzież z praktyczną i interesującą działalnością Terenowej Obrony Przeciwniczej.

Duże osiągnięcia ma również harcerstwo. Do bieżącego roku powstało w całym kraju 82 drużyny Harcerskiej Terenowej Obrony Przeciwniczej. W ub. roku ponad 2 300 harcerzy zdobyło sprawność TOPL, a m. in. w samym tylko woj. bydgoskim przeszło 1000 harcerzy.